Nr. 179 — Środa, dnia 3 lipca 1929 r. — Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem — Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

CELE I DROGI NOWEJ POLITYKI ANGIELSKIEJ

Uroczyste otwarcie parlamentu brytyjskiego

Mowa tronowa o stosunkach międzynarodowych

LONDYN, 2. 7. — W dniu dzisiejszym nastąpiło uroczyste otwarcie parlamentu brytyjskiego mową tronową, odczytaną przez lorda kanclerza Sankey'a. Mowa zaznacza m. in., że stosunki z mocarstwami zagranicznemi są w dalszym ciągu przyjazne. Niezależni rzeczoznawcy finansowi przedstawili jednomyślny raport w sprawie całkowitego i ostatecznego uregulowania problematu odszkodowań, który jest obecnie badany przygotowawczo w związku z konferencją przedstawicieli wszystkich zainteresowanych w tej sprawie mocarstw. Uregulowanie tego problematu pozwoli mocarstwom okupacyjnym na dalsze przeprowadzenie ewakuacji Nadrenji.

Z ambasadorem amerykańskim rozpoczęto rozmowy w sprawie rozbrojenia na morzu. Rząd zastrzega sobie przedstawienie w odpowiednim czasie do decyzji prawnej międzynarodowych sporów w których zainteresowane strony nie są zgodne w poglądach na wzajemne prawa. Rząd — głosi w dalszym ciągu mowa — bada obecnie opinję dominjów oraz Indyj na sprawę podpisania klauzuli fakultatywnej Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Rząd studjuje w tej chwili warunki podjęcia stosunków dyplomatycznych z sowietami i porozumienia się w tej sprawie z dominjami oraz Indjami.

W zakończeniu mowa szkicuje przewidywane zarządzenia, mające na celu rozwiązanie problematu bezrobocia oraz obejmujące poprawę środków transportu, rozwój różnych dziedzin przemysłu, słabo prosperujących, poprawę rolnictwa, rozwój rybołówstwa, ułatwienia zbytu produktów, wreszcie przewidujące jaknajwiększe ułatwienia w dziedzinie emigracji zamorskiej. Rząd przewiduje również reorganizację przemysłu węglowego oraz uregulowanie sprawy własności minerałów. Wreszcie zamierza zbadać funkcjonowanie ustawy wyborczej. (PAT)

Gdy Niemiec dysze żądzą odwetu...

Olbrzymie tajne składy broni w koszarach niemieckich

Przypadkowe odkrycie w Frankfurcie nad Menem

FRANKFURT, n-M. 2. 7. — Pewien Francuz zwiedzający dziedziniec i koszary 12 pp. we Frankfurcie nad Menem, odkrył przypadkiem wielke tajne składy broni ręcznej: karabinów i rewolwerów, granatów ręcznych oraz amunicji karabinowej, przechowywanej w specjalnie zmontowanych zabezpieczonych od wilgoci skrzyniach.

Skrzynię z bronią i amunicją złożone są w podziemnych gankach dziedzińca koszar, specjalnie na ten cel wybudowanych.

Sprawą zainteresowała się komisja rozbrojeniowa.

Poza mury Watykanu

Ojciec święty wyjdzie poraz pierwszy 25 lipca

RZYM, 2. 7. — W kołach watykańskich obiega wiadomość, że Ojcie św. w dniu 25 bm. będzie osobiście celebrował uroczystą procesję Przenajświętszego Sakramentu, która okrąży Plac Św. Piotra. Papież odprawi mszę świętą przy ołtarzu polowym u wejścia do Bazyliki, a następnie poprowadzi procesję. Władze watykańskie zawiadomiły policję miasta Rzymu, aby nie czyniono żadnych przeszkód publiczności którąby chciała wziąć udział w nabożeństwie. Będzie to pierwsze wyjście Papieża poza mury Watykanu, ale nie poza granice państwa Watykańskiego, ponieważ według układu Laterańskiego, Plac Św. Piotra należy do Cita di Vaticana. (ATE)

ŻĄDANIA NIEMIEC

w sprawie przyszłej konferencji odszkodowawczej

BERLIN, 2. 7. — Rząd Rzeszy rozpoczął za pośrednictwem swych ambasad w Londynie i Paryżu i kroki dyplomatyczne celem omówienia z rządami francuskim i angielskim pertraktacyj co do miejsca czasu i metod pracy przyszłej konferencji polityczno-odszkodowawczej. Rząd niemiecki podkreśla, że zależy mu, aby konferencja odbyła się w terminie od 15 lipca do 15 sierpnia r. b. i że stoi na tem stanowisku, aby konferencja nad sfinalizowaniem planu Younga nie była rozbita na kilka konferencyj, któreby miały się odbyć w pewnych odstępach czasu. Rząd niemiecki żąda jednorazowej konferencji w tej sprawie. (ATE)

Rozmowa Hoescha z Briandem

PARYŻ, 2. 7. — Jak podaje „Le Matin" w czasie wczorajszej rozmowy z Briandem von Hoesch miał ponownie oświadczyć, że w sprawie siedziby konferencji rząd jego przyłączy się do opinji większości, bez względu na to, jaką będzie ta opinja. Von Hoesch miał również zaznaczyć, że Stresemann jest za szybkiem zlikwidowaniem pozostających w zawieszeniu kwestyj. Briand miał zapewnić von Hoescha, iż rząd francuski nie zamierza bynajmniej przewlekać sprawy wymiany poglądów.

Protest Grecji

przeciwko planowi Younga

ATENY, 2. 7. — Prasa aprobuje jednomyślnie protest Grecji, złożony w Londynie, Paryżu i Rzymie, przeciwko planowi Younga. (PAT)

Biedne Niemcy

skupują złoto afrykańskie

BERLIN, 2. 7. — Rząd niemiecki zakupił w Londynie za 300 tys. funtów szt. transport złota południowo-afrykańskiego. (ATE)

Nowy gabinet japoński

LONDYN, 2. 7. — Donoszą tu z Tokio, że został utworzony już nowy gabinet japoński, Prezesem Rady został Kamoguchi, minister spraw zagranicznych bar. Shidehara, ministrem spraw wewnętrznych bar. Kenzo-Adath. (ATz)

Krew — krwią a interes — interesem

Najazd miljonerów na Rosję sowiecką

150 multimiljonerów amerykańskich z Vanderbildtem junjorem na czele jedzie w najbliższym czasie do Rosji sowieckiej.

Ta wycieczka miljonerów dolarowych uda się do Bolszewji przez Rygę. W drodze powrotnej Amerykanie przejadą przez Warszawę.

P. Devey w Moskwie

MOSKWA, 2. 7. — We wtorek, przybył z Charkowa do Moskwy doradca finansowy przy rządzie polskim, p. Dewey. Na dworcu oczekiwali p. Dewey'a poseł polski w Moskwie, p. Patek, w towarzystwie pierwszego sekretarza Zaniewskiego. Tegoż dnia pociągiem pośpiesznym z Warszawy przybyła do Moskwy pani Dewey. Państwo Dewey zamieszkali w poselstwie polskiem. (PAT)

Warunki przyjęcia 1000 nowych policjantów

Główna Komenda Policji Państwowej rozpoczęła już akcję werbunkową w celu uzupełnienia swych kadr. Ma być przyjętych około 1000 nowych policjantów. Warunki przyjęcia są następujące: Obywatelstwo polskie, nieskazitelna przeszłość, odpowiednie warunki fizyczne, wiek od 21 — 35 lat. Wymagany cenzus naukowy odpowiada ukończonym IV oddziałom szkoły powszechnej. Pierwszeństwo mają szeregowi rezerwy. Nowoprzyjęci policjanci będą przydzielani do szkół dla szeregowych, gdzie otrzymają wyszkolenie zawodowe.

Nieboszczyk i garnek pieniędzy

Ciekawe wykopalisko z przed 700 lat

BYDGOSZCZ, 2. 7. — Podczas kopania rowu na gruncie gospodarza Sławikowskiego w Obrzysku natrafiono na szkielet ludzki.

Na podstawie monet znalezionych w rozbitej urnie przy szkielecie stwierdzono że grób pochodzi z XIII wieku.

Lotnicy hiszpańscy

z Numancji w Gibraltarze

GIBRALTAR, 2. 7. — Statek angielski, baza dla samolotów „Eagle', mający na swym pokładzie lotników hiszpańskich z Numancji' przybył dziś o godz. 8.45 do Gibraltaru. (PAT)

W obawie przed zawleczeniem zarazy bolszewickiej

HELSIGFORS, 2. 7. — Rząd finlandski odmówił wydania zezwolenia na wyjazd do sowietów drużynie robotniczego związku sportowego, która zamierzała rozegrać zawody z drużyną robotniczą w Piotrogrodzie. (ATE)

Niemiecka młodzież demokratyczna

za porozumieniem z Polską

BERLIN, 2. 7. — We Frankfurcie n-Odrą odbył się zjazd młodzieży demokratycznej, który uchwalił m. in. rezolucję, podkreślającą konieczność porozumienia i utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich między Niemcami a Polską (PAT)

Tygrysica na ulicach Norynbergji

Majestatyczny spacer zwierzęcia a postrach wśród przechodniów

MONACHJUM, 2. 7. — Z powodu nieuwagi służby dziś nad ranem, uciekła z cyrku Sarasaniego w Norymberdze tygrysica. Szła sobie spokojnie ulicami miasta nie niepokojąc nikogo z uciekających w panicznym popłochu przechodniów. Przestraszywszy się samochodu ciężarowego zwierzę wskoczyło oknem do restauracji, w której znajdowały się dwie kobiety, nie atakując ich jednak. Na widok pogromców, którzy nadbiegli z prowizoryczną klatką, przelęknione zwierzę znów wyskoczyło przez okno na podwórze i stamtąd chciało przesadzić trzymetrowy płot żelazny, lecz zawisło na ostrych kolcach jego i poraniło się tak ciężko, że musiano je zastrzelić.

Wielki lot transoceaniczny

Z Chicago do Warszawy i zpowrotem

Potajemna impreza gazety „Chicago Tribune"

Już jutro rozpoczyna się nowy, w tajemnicy najgłębszej przygotowywany lot transatlantycki, z Ameryki do Europy i z powrotem.

Lot ten organizuje redakcja potężnego dziennika amerykańskiego „Chicago Tribune".

Lot ten ma być pierwszą próbą napowietrznej komunikacji przez Atlantyk.

Dlatego trasa jego biegnie przez kraje północy — tam bowiem najlepsze znaleziono możliwości dla wprowadzenia stałej komunikacji napowietrznej.

Samolot, który nazwano „Tribune", już w dniu wczorajszym przyleciał z Nowego Jorku do Chicago, a już 4 lipca czyli jutro „Tribune" rozpoczyna lot do Europy.

„Tribune" poleci z Chicago drogą na Islandję do Bergen w Norwegji a stamtąd do Berlina i Warszawy.

Z Warszawy samolot poleci do Sztokholmu, a następnie z powrotem przez Bergen i Islandję do Chicago.

Obsadę samolotu stanowią słynni lotnicy amerykańscy Parker Cramer i Bob Gost.

Na poszczególnych odcinkach lotu jako pasażerowie lecieć będą korespondeci za graniczni „Chicago Tribune".

Z Chicago lot rozpoczyna w charakterze korespondenta red. Bob Wood.

Samolot typu „Sikorski" wyposażony we wszystkie najnowsze urządzenia przystosowany jest do lądowania zarówno na ziemi jak i na wodzie.

Pierwszy zjazd delegatów

Towarzystw Ogródków Działkowych

Zainteresowanie zjazdem w Łodzi

W dniach 13 i 14 lipca 1929 roku odbędzie się w Poznaniu, w ogrodzie działkowym im. Chociszewskiego, w nowowybudowanym pawilonie, pierwszy zjazd delegatów Związku Towarzystw Ogrodków Działkowych Rzeczypospolitej Polskiej, Tow. zap. w Poznaniu. Zjazd ten nabiera szczególnej wagi nietylko jedynie dlatego, że zgromadzi liczne rzesze delegatów i gości Związku z całej Polski do Poznania w czasie Powszechnej Wystawy Krajowej, lecz również dlatego, że ma przedewszystkiem wykazać owoce pracy z dwuletniej działalności Związku, stwierdzić, czy działalność ta szła we właściwym kierunku i ustalić program prac Związku na przyszłość.

Uczestnicy zjazdu zwiedzą Powszechną Wystawę Krajową i wystawę Związku na terenie PWK. oraz ogrody działkowe w Poznaniu.

Zainteresowanie się w Łodzi zjazdem budzi się z tego powodu, że państwowe władze centralne, mianowicie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wydelegują na zjazd swoich przedstawicieli oraz, że z inicjatywy Związku powstał dnia 23 lutego r. b. Komitet dla organizowania ogrodów działkowych w Łodzi, który rozwija ożywioną wszechstronną działalność dla idei tworzenia ogrodów działkowych w naszem mieście.

Na zjeździe będzie wyżej podany Komitet reprezentowany mianowicie przez p. Kaczorowskiego, prezesa tegoż Komitetu.

Przyjazd dziennikarzy angielskich na PWK

GDANSK, 2. 7. — Wczoraj późnym wieczorem przybyła statkiem „S. S. Warszawa", należącym do polsko - brytyjskiego towarzystwa okrętowego, wycieczka wybitnych dziennikarzy angielskich w składzie 20 osób. Wycieczce towarzyszą z ramienia poselstwa polskiego w Londynie referent poselstwa polskiego Bauer-Czarnowski oraz sekretarz poselstwa p. Ksawery Zaleski.

Uczestnicy wycieczki w dniu dzisiejszym udali się pod przewodnictwem referenta prasowego Komisarjatu Generalnego, Dra Bierowskiego, do Gdyni, gdzie zwiedzili budowę portu.

Wieczorem goście angielscy odjechali do Poznania, serdecznie żegnani przez dziennikarzy polskich. (PAT)

Prawdopodobna pogoda w dniu dzisiejszym

Na dziś spodziewane jest na zachodzie duże zachmurzenie i przelotne deszcze. Na wschodzie skłonność do burz. Nieco chłodniej, słabe wiatry zachodnie.

Turniej walk francuskich w cyrku

W trzydziestym drugim dniu turnieju walczyły następujące pary:

WAJNURA — KARSCH.

Walka doskonałego technicznie Wajnury z specjalistą nelsonów Karschem zakończyła się bez rezultatu. Olbrzym z gór Harcu miał trudną sprawę ujarzmienia w „podwójny nelson" swego przeciwnika, który wymykał się żwawo i denerwował tem Karscha. Walka toczyła się że strony Wajnury żywo. Przed końcem udało się Karschowi chwycić przeciwnika w „podwójny nelson", z którego jednak ten uciekł zrywając.

ORŁOW — KORNATZ.

Spotkanie dwóch brutalnych zapaśników wywołało niezwykłe zainteresowanie wśród publiczności, ze względu na pytanie, kto będzie brutalniejszy. Tymczasem nie można, gdyż obaj byli siebie godni, i żaden nie żałował przeciwnikowi szturchańców bolesnych i podstawiań nogi. Słusznie też sędziowie po ostrzeżeniach obydwom zaliczyli po porażce, gdy galerka myślała, że Orłow tylko i nie dała pewien czas walczyć następnej parze.

SZTEKKER — POOSCHOFF.

Oczekiwane z wielkiem naprężeniem i zainteresowaniem spotkanie mistrza Polski z Herkulesem z nad Menu zakończyło się bez rezultatu, przyczem gwiazda Pooschoffa znacznie zbladła. Mimo nadzwyczajnej siły i wagi nie mógł dorównać świetnemu zwycięzcy olimpjady w Berlinie.

Sztekker od pierwszych chwili był stroną atakującą, podczas gdy przeciwnik od czasu do czasu przechodził do ofensywy. Często pozycja Pooschoffa była kiepska, lecz siła pomagała mu do wydobycia się z ciężkich sytuacyj. Wspaniała technika, orjentacja i myśl górowała nad olbrzymem. Od samego początku prowadzona niezwykle żywo i nerwowo wykazała przewagę mistrza Polski.

ŚPIEWACZEK — STIBOR.

Ostatnia walka dnia decydująca zarazem ukazała nam sympatycznego Chorwata i denerwującego się z każdą chwilą szampjona Czech, który jednak czasem stwarza dla Stibora groźne sytuacje. W 12 minucie zwycięża Stibor, słabszy jednak niż zwykle.

Nadszedł z Poznania z Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportu list od tamtejszego instruktora, który chce zmierzyć swe siły z Pooschoffem i rzuca mu wyzwanie. Wkrótce więc będziemy świadkami niezwykłej walki.

Dziś walczą:

Wajnura — Ferestanoff (dwóch technikow)

Orłow — Śpiewaczek (decydująca)

Köhler — Stibor (decydująca)

Pooschoff — Karsch (sensacyjna decydująca).

Międzynarodowa konferencja Czerwonego Krzyża

GENEWA, 2. 7. — Wczoraj odbyło się tu otwarcie międzynarodowej konferencji Czerwonego Krzyża, która ma się zająć rewizją konwencji z r. 1906 o losie chorych i rannych na polu bitwy oraz opracowaniem kodeksu dla jeńców wojennych. Rząd polski reprezentują płk. dr. Pracki oraz ppłk. Babecki. W konferencji biorą udział przedstawiciele 47 państw. (PAT)

Zjazd chemików polskich w Poznaniu

POZNAN, 2. 7. —Dziś w godzinach południowych odbyło się uroczyste otwarcie w Poznaniu drugiego zjazdu chemików polskich. Aulę uniwersytetu zapełniło liczne grono polskich uczonych z nestorem polskich chemików, prof. Boguskim na czele; pozatem przybyli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych. Oprócz chemików polskich obecni są na zjeździe również przedstawiciele nauki chemji Francji, Anglji, Czechosłowacji i t. d. Zjazd wysłał depeszę z wyrazami hołdu i czci do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego.

W przededniu wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją

Paryż, w czerwcu 1929.

Podobno, Briand, znakomity dyplomata, korzysta bardzo wiele i bardzo często z doświadczenia Brianda, wytrawnego rybołówcy — już bodaj cierpliwość, którą rozwija przesiadywanie godzinami całemi nad brzegiem rzeki z wędką w ręce, jest niezmiernie ważnym czynnikiem w polityce zagranicznej. Nie posiada tej cennej zalety „towarzysz" Awramow — de nomine, tylko dyrektor londyńskiego „Arcos'u", de facto zaś, przedstawiciel sowieckiego rządu, który łapie ryby przed niewodem... Zanim jakikolwiek krok w kierunku wznowienia normalnych stosunków pomiędzy Moskwą a Londynem został przez Foreign-Office uczyniony, wydał p. Awramow wspaniałą „garden-party", na którą rozesłał zaproszenia ministrom obecnego gabinetu, członkom Izby Gmin, wyższym urzędnikom państwowym etc. Zmobilizowano cały personel „Arcos'u", sprowadzono najelegantsze „towarzyszki", ustawiono kawiorowo-szampański bufet... Fiasco zupełne! — zjawiło się kilku pośledniejszych parlamentarzystów, trochę reporterów - smakoszów i grupka zawodowych aferzystów. Sekretarza, lub nawet podsekretarza stanu ani śladu... Prawie, jak na przyjęciu „towarzysza" Dowgalewskiego, polpreda w Paryżu, od pewnego czasu też bezskutecznie zasypującego Quai d'Orsay zaproszeniami na „filiżankę herbaty". Downing - Street toleruje obecność w Londynie p. Awramowa, jako kierownika handlowego towarzystwa prywatnego „Arcos", odmawiając jednak mu wszelkich kwalifikacyj oficjalnych... Henderson, mimo swojej przynależności do Labour-Party, nie sprzeniewierza się protokułowi dyplomatycznemu.

To powolne tempo rokowań w sprawie przywrócenia normalnych stosunków może bolszewików wprowadzać w bardzo zły humor, ale zupełnie odpowiada całokształtowi dzisiejszej polityki angielskiej. Niewątpliwie, Moskwę spotkał przykry zawód — wyobrażała sobie, że Mac Donald, nazajutrz po dojściu do władzy, poinformuje telegraficznie sowiecki rząd o nowej erze dyplomacji wielkobrytyjskiej, iż bezzwłocznie, rząd angielski będzie przyjazd odpowiedniego polpreda do Londynu. Stalin był tak mocno o tem przeświadczony, iż bezpośrednio, po zwycięstwie wyborczem Labour Party, polecił zaniechać wszelkich napaści prasowych, pochodów ulicznych i różnych innych manifestacyj „spontanicznych" (?!) przeciw Anglji. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej umilkły pisma moskiewskie, znikły karykatury obelżywe, zamarły okrzyki wrogie — rzucono rozkaz: nie drażnić Mac Donalda! I czekano z gorączkową niecierpliwością upragnionego telegramu...

Okazuje się wszakże, iż kwestja wznowienia stosunków dyplomatycznych z Moskwą nie jest już ani tak paląca, ani tak prostą, jaką była ona w pojęciu tegoż samego Mac Donalda, kiedy objął on po raz pierwszy ster rządu angielskiego. W ciągu pięciu lat bowiem można wyzbyć się niejednego złudzenia, nabrać wiele doświadczenia i wyciągnąć stąd... należyte wnioski. Nie wierzą już dziś leaderzy Labour Party, by handel z bolszewikami zaradził bezrobociu — oczywiście, Rosja nie przestała być olbrzymim rynkiem zbytu, ale któż podejmie się dyskontować sowieckie weksle? Przecież City londyńska nie chce wcale słyszeć o jakichś kredytach dla Moskwy, dopóki: 1) nie będą uregulowane zobowiązania finansowe poprzednich rządów i 2) nie będzie rozwiązany w sposób konkretny problem gwarancyj. Te warunki są uważane za niewzruszone nawet i przez najgorliwszych zwolenników współpracy gospodarczej z Rosją sowiecką, która jednak dotychczas odpowiadała kategorycznem: „Non possumus!" doktrynerskiem. Powstaje zagadnienie: czy Kreml zechce kapitulować przed... City? Podpisanie zaś konwencji politycznej bez zawarcia umowy handlowej nie może zadowolnić żadnego z kontrahentów.

W ciągu tych pięciu lat miał Mac Donald sposobność przekonać się też, i to niejednokrotnie, że podpisanie jakiejkolwiekbądź umowy przez rząd sowiecki Rosji nie obowiązuje, niestety!, wcale Naczelnego Komitetu III Międzynarodówki, przypadkowym (?!) zbiegiem okoliczności również w... Moskwie rezydującego. Bez żadnego przeto wahania wyrzekną się jaknajformalniej dygnitarze Narkomindiełu wszelkiej propagandy antypaństwowej na całem terytorjum Imperjum Wielkobrytyjskiego — agitatorzy Kominternu zachowają zupełną swobodę czynów. A jakie to są czyny, o tem niemniej miał możność przekonać się obecny premjer w miesiącach pamiętnego strajku górników, kiedy postępowanie III Międzynarodówki Moskiewskiej doprowadziło po średnio do zerwania pomiędzy Narkomindiełem a Foreign-Office'm, bezpośrednio zaś pomiędzy trades-unionami socjalistycznemi a profsojuszami komnistycznemi.

Bezprzecznie, pertraktacje, które już prowadzone są pół-urzędowo, zakończą się — z wszelką pewnością twierdzić można — przywróceniem stosunków dyplomatycznych. Zobowiązania tego charakteru przyjęli na siebie Mac Donald i jego ministerjum wobec mas robotniczych, bo czas ostatniej kampanji wyborczej, tak bardzo pomyślnej dla Labour Party, a z drugiej strony nadto zależy Moskwie na moralnym efekcie pogodzenia się z Anglją. Inaczej natomiast sądzić wypada, i to z całym objektywizmem koniecznym, o realnych korzyściach obustronnych tego aktu: o wzmożeniu się eksportu angielskiego do Rosji, o złagodzeniu kryzysu bezrobocia już jużnie chronicznego i o zaprzestaniu propagandy bolszewickiej, rozwijanej przez III Międzynarodówkę — najlepiej posuniąty sceptycyzm nie będzie tu wcale przesadnym. **Z. Kl.**

OPOZYCJA LOJALNA i OPOZYCJA ANTYPAŃSTWOWA

W Anglji na określenie roli stronnictwa, będącego w opozycji wobec rządu i propagującego w przeciwieństwie do programu rządowego swój program, znaleziono nazwę opozycji J. Kr. Mości, jako odpowiednik oficjalnej nazwy rządu J. Kr. Mości. W ten sposób chciano zadokumentować wysoką lojalność każdorazowej opozycji wobec Państwa. I istotnie w Anglji — jeżeli nie będziemy liczyć komunistów, którzy tam nie mają żadnego wpływu i przy obecnych wyborach nie przeprowadzili ani jednego posła — opozycja nigdy nie jest antypaństwową.

U nas jest, niestety, inaczej. Wystąpienia nietylko komunistów, ale całego szeregu stronnictw, aż nadto często mają charakter zdecydowanie antypaństwowy. Jest to najprzykrzejszy, ale zarazem najniebezpieczniejszy rys naszego życia politycznego.

Stronnictwa, które dopuszczają się antypaństwowych wystąpień, odżegnywują się oczywiście od tego. Jest to łatwo zrozumiałe. Gdy opinja zorjentuje się w charakterze tych wystąpień, gdy nie pozwoli się tumanić i oszukiwać, gdy danemu stronnictwu coraz bardziej to będzie się udawać, zmiecie poprostu takie stronnictwo z powierzchni naszego życia publicznego.

Zarzut wystąpień antypaństwowych, stawiany narodowej demokracji, czyli Stronnictwu Narodowemu, jest tym, który najwięcej boli pisma prawicowe i pisma te zawsze z oburzeniem go odpierają.

Ale czy nie jest wystąpieniem antypaństwowem, gdy chwilową złą konjunkturę gospodarczą wykorzystuje się do walki z rządem w ten sposób, że się propaguje defetyzm gospodarczy, że dzień w dzień, wmawia się w obywatela, iż gospodarstwo Państwa steruje do ruiny, podrywając w ten sposób kredyt Państwa zagranicą, a wewnątrz zniechęcając obywatela do wszelkich wysiłków? Nie jest to zarzut gołosłowny, bo ten charakter kampanji gospodarczej prasy opozycyjnej stwierdzają najlepsi znawcy naszego życia gospodarczego z prof. Zawadzkim na czele. Można do tego jeszcze dodać, że są dowody, iż defetystyczne opinje o naszej gospodarce państwowej wysyła się prywatnie zagranicę z kół, które tam mogą być uważane pod względem gospodarczym za miarodajne.

Prawica ma, jak to wszyscy widzą, zasłużoną przeszłość w działalności antypaństwowej. Przykładów jest dużo. — Wszyscy pamiętamy jak swoją nieodpowiedzialną agitacją stworzyła atmosferę, w której padł od kuli mordercy Pierwszy Prezydent, jak zgłaszała w Sejmie wniosek, wyrażający votum nieufności Naczelnemu Wodzowi w przeddzień bitwy pod Warszawą, czemu zaledwie w ostatniej chwili udało się zapobiec.

Ale wystąpienia antypaństwowe są nietylko ze strony skrajnej prawicy. — Czyż nie jest wystąpieniem antypaństwowem, gdy się nieustannie dowodzi konieczności reformy podatków, a pierwszy w tej dziedzinie projekt rządowy bez szczegółowego rozpatrzenia utrąca się w komisji Sejmowej? Czyż nie jest działalnością antypaństwową, gdy się stawia w Sejmie wniosek o wyznaczenie olbrzymich sum na istniejące istotnie potrzeby społeczne, ale gdy się zgóry wie, że rząd tych sum nieda, bo ich niema i w ten sposób wysoce nieuczciwy budzi się w masach gorycz i nieufność w stosunku do rządu?

Ten właśnie rys naszego życia publicznego jest najprzykrzejszy, jest niezmiernie groźny, i on powoduje, że tak często rozgoryczeni są, gdy o tem mówią ludzie, którzy za losy Państwa ponoszą odpowiedzialność.

Opozycja w Państwie jest potrzebna, ale opozycja lojalna i rzeczowa. Taką jest opozycja, która odróżnia niemiłych sobie ludzi w rządzie od ich czynów, która odróżnia interes swego stronnictwa od interesu Państwa i nie dopuszcza do tego, by się krzyżowały, która wie, kiedy i jak wolno rząd zwalczać, a kiedy walka przeciw rządowi przeradza się w walkę przeciw Państwu, która wreszcie rozumie, kiedy interes rządu, jako takiego, jest z interesem Państwa identyczny. Opozycja jest potrzebna, kiedy na miejsce zwalczanej ustawy czy innego przedłożenia, wysuwa się rzeczowo opracowany projekt swój własny i walczy w imię rzeczowej krytyki i rzeczowych zmian.

Ale my takiej opozycji nie mamy, bo na to potrzeba, by opozycja miała wiarę w swoje poczynania, by była przedewszystkiem twórczą. A już tylokrotnie stwierdzono, że opozycja u nas umie tylko burzyć, lecz nigdy tworzyć.

Stefan Żelski.

Czy istnieje kwestja polsko-litewska

Podróż p. Sigimury do Kowna

W ubiegłym tygodniu, jak doniosło „Hasło", przybył do Kowna zastępca generalnego sekretarza Ligi Narodów, p. Sigimura w towarzystwie kilku wyższych urzędników Sekretarjatu, w tej liczbie gorącej „patrjotki" litewskiej księżniczki Gabryeli Radziwiłłówny, specjalistki od spraw litewskich w Genewie. Z Kowna odbył wycieczkę po kraju, zwiedzając większe osiedla a w końcu Kłajpedę.

Jako cel swej dalekiej podróży do pół nocnego zaścianka Waldemarasowego, p. Sigimura w wywiadzie z dziennikarzami podał „chęć zadośćuczynienia zaproszeniu litewskiego prezydenta ministrów, prof. Waldemarasa i osobistego zaznajomienia się z Litwą, o której tak wiele nasłuchał się w Genewie".

P. Sigimura zanadto jest trzeźwym dyplomatą, aby nie wzorował się na sławnym swoim poprzedniku, Talleyrand'zie, który kiedyś pono się wyraził, że język dan jest dyplomatom na to, aby co innego mówili, niż myślą. O istotnym celu podróży p. Sigimury dowiemy się też dopiero może na najbliższem posiedzeniu Ligi Narodów.

Nikt bowiem nie będzie skłonny uwierzyć, by Liga Narodów nie miała nic pilniejszego do roboty, jak wyszukanie pieniędzy na podróż kilku swych urzędników, jedynie dla zadośćuczynienia zachciankom p. Sigimury czy Waldemarasa.

Przyjmując przed swoim odjazdem poraz wtóry przedstawicieli prasy, p. Sigimura nie mógł znaleźć dość chwalebnych słów na określenie tego, co widział na Litwie. „Jestem szczęśliwy — mówił że miałem sposobność poznać i rząd litewski i naród litewski. Widziałem nie tylko malowniczą przyrodę kraju, lecz i naród litewski, gotowy do pracy i jego twarde postanowienie obrony swej niepodległości.

Na pytanie, jakie jest jego zapatrywanie na „spór litewsko-polski", p. Sigimura złożył następujące oświadczenie: „Po wielkiej wojnie świat jeszcze się nie ustabilizował. Istnieją bowiem wciąż jeszcze nieporozumienia dwojakiego rodzaju, ogólne i specjalne i dlatego trudno na to pytanie odpowiedzieć, nie dotykając nieporozumień o charakterze ogólnym. Sądzę jednakże, że czas i dobra wola stworzą takie warunki, które pozwolą konflikt ten usunąć.

Istnieją nieporozumienia nietylko między Polską a Litwą; ale także pomiędzy Belgją i Holandją, Belgją i Francją Szwecją i Francją i t. d. Tak, jak ludzie dążą do osiągnięcia idealnego zdrowia taksamo powinni dążyć do osiągnięcia idealnego porozumienia pomiędzy wszystkiemi narodami. Podstawę dla takiego ideału już stworzono — niebezpieczeństwo wojny po podpisaniu paktu Kelloga minęło zupełnie, co jest wielkim sukcesem Ligi Narodów".

Oto dyplomatyczna odpowiedź p. Sigimury.

Wal.

Szlachetny czyn gen. Bema

w czasie wojny węgiersko-austrjackiej

Nad świeżą mogiłą gen. Bema w Polsce warto dziś przypomnieć nieznany szczegół z jego życia, który dochował się w tradycji rodu jednego z jego adjutantów, a świadczący o szlachetności i rycerskim geście naszego bohatera.

Było to w czasie bitwy pod Sibinem w Siedmiogrodzie (po węgiersku: Nagy Szeben, po niemiecku: Hermannstadt). W pewnym momencie otaczający generała oficerowie zwrócili mu uwagę, że na przeciwległym brzegu rzeki ukazała się jakaś niezwykle strojna grupa austrjackich dostojników wojskowych.

Chwycono za lunety i stwierdzono, że przybył tam 18-letni wówczas cesarz Franciszek Józef w otoczeniu świty. Właśnie w to miejsce skierowane były działa stojące opodal generała.

Oficerowie chcieli oczywiście skorzystać z niezwykłej sposobności, gdy jednak Bem o tym projekcie usłyszał, bez namysłu powiedział: „Ależ panowie, nie prowadzę wojny z tym nieostrożnym smarkaczem, ale walczę z Austrją i nic mi nie zależy na jego śmierci".

Ta nieoczekiwana decyzja dowódcy skonsternowała otoczenie i wywołała podziw dla jego wielkoduszności.

Przedstawiciel Węgier gen. Balassy

wygłosił płomienną mowę u trumny gen. Bema

W uroczystościach bemowskich w Tarnowie brała — jak wiadomo — udział delegacja węgierska, na czele której stał generał-zbrojmistrz Jerzy Balassy. Wygłosił on przed mauzoleum Bema porywającą mowę, przepojoną czcią dla bohatera i miłością swej węgierskiej ojczyzny, miłością i uznaniem dla Polski. ?

Z przepięknego tego przemówienia przytaczamy znamienniejsze ustępy.

Oceniając niespożyte zasługi Józefa Bema na równi z zasługami Ludwika Kossutha w walkach o wolność Węgier — mówił gen. Balassy:

„Choć przed 80-ciu laty walki narodu węgierskiego nie były uwieńczone bezpośrednim sukcesem, stała się ona przecież, jak również bohaterskie czyny Ludwika Kossutha i Józefa Bema, źródłem, z którego Węgrzy po dzień dzisiejszy czerpią siłę i niezachwianą wiarę w oczekiwane odrodzenie".

Nawiązując do wskrzeszenia Polski, wyraził się węgierski generał:

„Siła i żywotność narodu polskiego wiara w szczytne swe przeznaczenie, gorące umiłowanie Ojczyzny, cierpliwość i legendarne bohaterstwo, potrzymywały w nim tęsknotę do wolności i niezachwianą w jej odzyskanie wiarę, przyniosły Polsce Zmartwychwstanie".

Obecne upośledzenie polityczne ojczyzny naprowadza mówcę do smutnych refleksyj:

W dniu dzisiejszym szeroko rozbrzmiewa imię generała Józefa Bema tak na małych Węgrzech, jak w wielkiej Polsce".

Skończył mowę generał inwokacją:

„Wodzu bohaterski! Jak przed laty 80-u byłeś niezawodnym łącznikiem obu naszych narodów i kotwicą, podtrzymującą nadzieje nasze, tak dziś i w przyszłości niechaj Duch Twój najpotężniejszy będzie czynnikiem, łączącym narody nasze. Spoglądając z zaświatów na ziszczenie marzeń Twych: wolną, wielką Polskę — równocześnie widzisz i żałobę bratniego narodu węgierskiego. Prosimy Cię, składając prochy Twe na miejsce odpoczynku wiecznego, nie zaniechaj wzniecać przyjaźni bratnich narodów naszych".

Węgrzy złożyli 117 wieńców

na trumnie gen. Bema

Na uroczystości bemowskie nadeszło z samych Węgier, z przeznaczeniem złożenia na trumnie Bohatera—sto siedemnaście wieńców, z których jako znamienniejsze i osobliwsze, wymieniamy:

Od: Regenta Węgier Horty'ego, rządu węgierskiego, Izby deputowanych, miasta stoł. Budapesztu, honwedów, arcyks. Fryderyka i Akademji Umiejętności, m. Debreczyna, m. Keczkemet, Goedelle i z mnóstwa innych miast na prowincji. Gminy ewang., gminy żydowskiej, Stow. misyjnego szkockiego, Stow. Babtystów, kobiet żydowskich w Kiskoeres itd.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KOLEI
w ruchu międzynarodowym
za bagaże uszkodzone lub uronione

Bezpośrednia wysyłka waliz i pakunków w ruchu międzynarodowym nie była dotąd dozwolona, tak, że przy przejeździe z jednego do drugiego kraju kwity bagażowe musiały być odnawiane. Dopiero na kongresie w Bernie państwa zawarły układ, uznający prawo bezpośredniego przejazdu i przewożenia bagażu pod wspólną odpowiedzialnością kolei. Przyjęto zasadę, że koleje odpowiadają za całość lub częściową utratę w międzyczasie od przyjęcia do chwili wydania bagażu, a również za opóźnioną dostawę tegoż.

Uroszczenia z tytułu zaginięcia całości, częściowego zmniejszenia wagi lub uszkodzenia osądzają władze kolejowe według obowiązujących praw odszkodowania na linjach, po których bagaż był przewożony i strata została zauważona. Częściowe lub całkowite zwolnienie kolei z odpowiedzialności może być tylko uwzględnione, o ile zarząd udowodni, że szkoda wynikła skutkiem siły wyższej, przez wadliwe opakowanie, i o ileby udowodniono, że zawartość posyłki zaliczona jest do artykułów łatwopalnych i wzbronionych, a przy opóźnieniu dostawy, o ile kolej zdoła dowieść, że nie miała możności zaradzić lub przeciwdziałać opóźnieniu.

Jako walutę obrachunku i wypłat odszkodowań ustalono frank francuski.

Wysokość odszkodowania może być żądana: a) o ile strata została stwierdzona, w wysokości 20 fr. za każdy kg. wagi łącznie z opakowaniem; b) przy braku stanowczych dowodów po 10 fr. za każdy brakujący kg; prócz tego obowiązuje kolej bonifikacja za zapłacone cło, koszty interwencji i poszukiwań; c) przy uszkodzeniu obowiązuje kolej zapłata w stosunku zmniejszenia wartości z zastrzeżeniem, że suma przyznana nie może przekraczać pełnej wartości. **Za opóźnienie dostawy** kolej płaci po 0.10 fr. od ogólnej surowej wagi, za każdą dobę opóźnienia, najwyżej jednak za czternaście dni. Przy udowodnieniu poniesienia poważnych strat materjalnych i na czasie obowiązuje poczwórna stawka. O ile dochodzenie udowodni opieszałość lub niedbalstwo, kolej nadto płaci podwójną sumę wartości bagażu. Dodatkowe ubezpieczenie w prywatnej instytucji jest nadal dopuszczalne.

Odszkodowanie za towary i sprawa waluty:. Do uznanych stawek wprowadzono nadal walutę francuską. Zarządzono dodatkowo, że przy podzielnej opłacie przysługuje wysyłającemu prawo podania pewnej określonej sumy za zapłatę kosztów przewozu do granicy kraju wysyłającego, albo do dalej odległej granicy z ustaloną stawką taryfową. Przy wysyłkach z opłaconą zgóry frankaturą pobiera się podług stawki międzynarodowej komunikacji za całą drogę do miejsca przeznaczenia. **Zaliczenia** w walutach zagranicznych, które mają być wypłacone w kraju wysyłającemu, obliczają się podług dziennego kursu. **Opakowanie i cechowanie towarów** obowiązany jest przeprowadzić wysyłający na każdej paczce z nazwą stacji odbiorczej. **Zwrot nadpłat mylnie** pobranych przysługuje wysyłającemu lub odbiorcy, zależnie kto za przewóz płacił. Uroszczenia należy skierowywać do stacji, która pobrała opłaty. Cesje na osoby trzecie, z zaświadczeniem należy dołączyć na oddzielnym arkuszu, wraz z listami przewozowemi i dowodami. Przedawnienia, o ile sprawy nie osądził sąd krajowy, lub nie nastąpił dobrowolny układ, następują po roku, a w specjalnych wypadkach, przewidzianych w art. 44 p. 3, po trzech latach.

St. Kr.

Szwedzki głos o P. W. K.
w Poznaniu

Korespondent berliński konserwatywnego dziennika szwedzkiego „Svenska Dagbladet", bawiący przejazdem na Powszechnej Wystawie Krajowej, zamieszcza we wspomnianym dzienniku artykuł ilustrowany, w którym między innemi pisze:

— Na wystawie widzi się ogromne masy zwiedzających. W czasie trwania Wystawy zaanonsowano nie mniej, niż 200 kongresów w Poznaniu i oczekiwany jest liczny napływ zwiedzających z zagranicy, wśród których lwią część tworzą Polacy zagraniczni. Gdy się zważy, że w Niemczech zamieszkuje przeszło miljon Polaków, zrozumiemy, że oczekiwania te są usprawiedliwione. Poznań ma coprawda konkurenta w roku bieżącym — Barcelonę, lecz z zupełnie usprawiedliwioną dumą twierdzą Polacy, że PWK. jest oddawna gotowa, podczas gdy Barcelona jest w stadjum wykańczania.

— Poznań, liczący obecnie przeszło 230.000 mieszkańców, których 96 procent tworzą Polacy, robi wrażenie miasta nowoczesnego, o silnym rozwoju zarówno przemysłowym, jako i centrum handlowego. Najlepszym dowodem jego rozwoju są cyfry z lat ubiegłych; miasto za czasów niemieckich, mające 156.000, liczy obecnie przeszło 230.000 mieszkańców. Posiada ono wiele nowoczesnych gmachów, komunikacja jest tak samo nowoczesna, jak w Sztokholmie.

Wrażenie cudzoziemca o Poznaniu jest jaknajlepsze, ludność nader uprzejma, gościnna i bardzo uczynna. W przeciwieństwie do utartych twierdzeń, jakoby w Polsce nie można mówić głośno po niemiecku, muszę zaznaczyć, że często słyszy się mowę niemiecką, co wskazuje, iż obydwa te elementy żyją w dobrej zgodzie, zresztą wystarczy zapytać przechodnia o jakieś informacje po niemiecku, a udzieli ich on każdemu z największą przyjemnością. Jako przykład bezpodstawności twierdzeń, jakoby Niemcy w Polsce nie posiadali zaufania do tamtejszego prawodawstwa, mogę przytoczyć drobny fakt, z dziennika niemieckiego, w którym Niemiec zapytuje, czy może liczyć na bezstronność sądu polskiego w sprawie sporu o mieszkanie. Odpowiedź dziennika niemieckiego, stojącego w ostrej opozycji do wszystkiego, co polskie, brzmiała: „W wielu wypadkach rozstrzygnięcie sądów polskich podyktowane było z punktu widzenia prawnego i na korzyść Niemców". Świadectwo to jest bezwzględnie bezstronne, ponieważ pochodzi z dziennika niemieckiego, wychodzącego z prywatnej inicjatywy, a nie, jak to np. bywa z dziennikami tyrolskiemi, które redagowane w duchu pro-rządowym, tylko z języka są niemieckie.

Wystawa zawiera wiele bardzo interesujących rzeczy i jest imponująca, a wybór właśnie Poznania, posiadającego piękne okolice, jako miasta wystawowego, uważać należy za bardzo udany, nie ulega też żadnej wątpliwości, że przypływ turystów w ciągu lata jeszcze bardziej się wzmoże.

Ten sam korespondent w artykule następnym wskazuje na ogromne zainteresowanie ogółu polskiego Szwecją i zaleca Szwedom poświęcenie większej uwagi sprawom polskim, a przedewszystkiem ożywieniu ruchu turystycznego do Polski, gdzie jest wiele zabytków do zwiedzenia.

Zapomogi miejskie
dla wycieczek na P. W. K.

Magistrat m. Sosnowca przeznaczył 1.200 zł. tytułem bezzwrotnych zapomóg dla pracowników miejskich, pragnących zwiedzić Powszechną Wystawę Krajową, udzielając im jednocześnie 3—4-dniowych urlopów na czas wycieczki do Poznania.

Wyjaśnienia prawne

W jakiej formie winno być wystawiane pełnomocnictwo dla adwokata do prowadzenia sprawy cywilnej?

W myśl przepisów procedury cywilnej (art. 47) strona może udzielić pełnomocnictwa innej osobie do prowadzenia jej sprawy. Strony zawiadamiają sędziego grodzkiego ustnie lub na piśmie o obranych przez siebie pełnomocnikach. Ustne oświadczenie o wyznaczeniu pełnomocnika sędzia grodzki wciąga do protokułu, który podpisuje również strona. Oświadczenie w tymże przedmiocie na piśmie może być złożone w samem podaniu lub w oddzielnem pełnomocnictwie. Na takiem oświadczeniu podpis mocodawcy winien być zaświadczony przez sędziego grodzkiego, notarjusza lub policję. Od tej uciążliwej procedury poświadczenia podpisu wolne są pełnomocnictwa, wystawione adwokatom i obrońcom sądowym. Adwokatowi uwierzy się, i pełnomocnictwo podpisała właściwa osoba.

Na tem tle zaszedł w tych dniach interesujący wypadek w jednym z sądów grodzkich stolicy. Oto adwokat, występujący w imieniu kilku współwłaścicieli domu z żądaniem eksmisji lokatora, usłyszał zarzut pełnomocnika strony pozwanej, iż jeden z podpisów na pełnomocnictwie jest sfałszowany i wobec tego strona pozwana żąda odroczenia sprawy i wezwania osobiście na następny termin tego współpowoda, którego podpis kwestjonuje. Postawienie takiego wniosku wywarło na sali zrozumiałe wrażenie. Zaskoczony tem pełnomocnik powodów oświadczył do protokułu, iż kwestjonowany podpis położył jego klijent osobiście, będąc w kancelarji tegoż adwokata.

Sędzia grodzki, po przerwie, postanowił sprawę odroczyć, nowy termin wyznaczyć za 3 dni i na ten termin wezwać autora zakwestjonowanego podpisu osobiście.

Przytoczony wyżej drastyczny przykład wskazuje jasno, iż nawet przy pełnomocnictwach adwokackich, choć nader rzadko, wynikają kwestje. Artykuł 12 przep. przech. do ustawy postępowania cywilnego podkreśla, iż urzędowe poświadczenie na pełnomocnictwie adwokackim, choć nie jest wymagane przez prawo może być wymagane, o ile strona przeciwna tego zażąda, odroczenie sprawy zależy w tym wypadku od uznania sądu.

Czy może być powodem żądania eksmisji fakt, iż lokator posiada inne mieszkanie w tej samej miejscowości?

W myśl art. 11 lit. f) ustawy o ochronie lokatorów posiadanie przez lokatora drugiego mieszkania jest powodem eksmisji; jednakże właściciel domu nie może z tego prawa korzystać, skoro lokator drugie swe mieszkanie opuścił, lub gdy został, chociażby nieprawomocnie, zasądzony na opuszczenie tegoż. Jeżeli więc lokator, zamieszkały w Pruszkowie z rodziną, będąc zatrudniony w Warszawie, ma tam dodatkowo pokój, eksmisja z mieszkania w Pruszkowie wyrzeczona być nie może.

K. Kl.

Zagadkowa willa pod Florencją

straszy sąsiadów wyciem wilków

Pewna elegancka willa pod Florencją sprawia obecnie wiele kłopotów władzom włoskim.

Rozlega się bowiem w niej bezustannie wycie głodnych 25 psów-wilków i jednego prawdziwego wilka, które miotają się po zamkniętej willi tak, iż grozi niebezpeczeństwo, że się wzajemnie pożerają na śmierć, albo wyłamią się z więzienia i staną się niebezpieczeństwem dla bydła i ludzi.

Oto bowiem przed kilku miesiącami willę tę wynajęło jakieś małżeństwo angielskie, posiadające jedno dziecko.

Zaraz po osiedleniu się, pani domu zaczęła z pasją kupować psy-wilki, a nawet wilki prawdziwe, które sprowadzała z Anglji i Rosji.

Był czas, kiedy w willi było 35 psów, nie licząc wilków prawdziwych.

Dokoła tej willi i jej mieszkańców powstała legenda o olbrzymich bogactwach, bo zwierzęta karmiono mięsem najprzedniejszej jakości, a pani domu niejednokrotnie zabierała po sześć wilków do automobilu, jechała z nimi do Florencji, a zatrzymawszy się przed sklepem swojej krawcowej, zostawiała w automobilu, dla swoich zwierząt, najwyszukańsze przysmaki..

Pewnego dnia jednak pani wraz z dzieckiem wyjechała z willi, a wkrótce udał się za niemi i małżonek, pozostawiwszy służbie szczegółowe wskazówki, jak pielęgnować i żywić zwierzęta.

Na ten cel jednakże służba miała zaledwie kilka funtów szterlingów, musiała więc ograniczać jadło dla wilków, które z głodu stawały się coraz to dziksze i niespokojniejsze.

Równocześnie zaczęły napływać niezapłacone rachunki z różnych stron, a sami rzeźnicy, którzy dostawiali najprzedniejsze mięsa dla wilków, zażądali sumy 50 tysięcy złotych.

Płacić tych rachunków nie było czem, wytoczono więc sprawy sądowe, a tymczasem wilki, coraz głodniejsze, wyły i wyły. Willę zasekwestrowano na rachunek wierzycieli; obecność jednak wilków komplikowała sprawę.

Wierzyciele nie chcieli, ani zabrać psów, ani też ponosić kosztów ich utrzymania. Legalnie nikt inny nie mógł ich zabrać, choćby się podjął ich pielęgnowania, a wycie wilków stało wreszcie nie do zniesienia dla sąsiadów.

Wobec tego postanowono urządzić przymusową licytację także na zwierzęta, a tymczasem karmieniem ich zajęło się florenckie Towarzystwo Ochrony Zwierząt.

Z pracowni artysty-malarza

uciekła naga modelka

Niezbyt jeszcze znany, tem nie mniej pełen zapału artysta - malarz, p. Władysław Kuklisz zajmuje parterowy pokój przy ulicy Terespolskiej 23 w Warszawie. Ma własne łóżko, stalugi, zapasową parę spodni, wybór farb olejnych, niepospolity talent i sporo długów.

Celuje w aktach kobiecych. Za model służy mu pełna krasy Marysia Dziedzicówna, z ulicy Towarowej 56.

Ponieważ malarz jest pracowity, robota przeciąga się częstokroć do późnego wieczoru, a wtedy modelka pozostaje w atelier do rana.

Tak było i ubiegłej nocy. Artysta spał twardo, panna Mania też, okna były otwarte. O świcie djabli przynieśli czterech przyjaciół, w dodatku pijanych. Zaczęli kołatać.

— Władek, otwórz! — zawołali.

Ponieważ malarz nie był skory do powitania, przyjaciele wpakowali się oknem.

Ujrzawszy obce twarze, panna Mania wyskoczyła przez drugie okno. W jednej tylko koszulce i to kusawej, zaczęła uciekać ulicą Terespolską, wrzeszcząc:

— Policja! Na pomoc! Bandyci!

Przebudzeni hałasem sąsiedzi pozrywali się z łóżek. Pijani goście wszczęli pościg za modelką. Artysta też wybiegł z grubym bambusem w dłoni. Straszny harmider zwabił policjanta, p. Antoniego Czerwonogradzkiego. Po dziesięciu minutach niebywałego zgiełku, pannę Marysię odprowadzono do mieszkania artysty.

Okazało się, że już ktoś tam był i zdążył zrabować bransoletkę, torebkę z pudrem i lusterkiem, płaszczyk oraz jedwabne reformy, co zanotowano w protokule.

Sprawcy awantury zbiegli. Panna Mania ocenia straty na 225 złotych. Artysta spogląda na świat ponurem okiem.

ZGON MORTIMERA SINGERA

syna wynalazcy maszyny do szycia

W Londynie umarł sir Mortimer Singer, który był synem wynalazcy najpopularniejszego typu maszyny do szycia (pierwszym wynalazcą takiej maszyny był, jak wiadomo, Hove).

Maszyna Singera miała i ma ciągle jeszcze w całym świecie tak ogromny zbyt i popularność, że to uczyniło z jej konstruktora jednego z najbogatszych ludzi na świecie.

Syn jego, właśnie obecnie zmarły Mortimer Singer, rzucił się do lotnictwa i okazał się aeronautą wielkiej wagi. Był siódmym z rzędu Anglikiem, który otrzymał dyplom pilota samolotowego.

Wskutek poważnego wypadku podczas swoich podróży i popisów aeroplanowych, Mortimer Singer znalazł się w klinice w Kairze.

Tam, na ziemi egipskiej, opiekowała się nim pielęgniarka wielkiej piękności, Francuzka, panna Pilavoine.

Mortimer Singer zakochał i ożenił się, ale był jedynym chyba ze swej rodziny, który popełnił „mezaljans". Jego bowiem dwie siostry wyszły za francuskich książąt i jedna nosi nazwisko księżnej Decazes, a druga księżny Polignac.

Mortimer Singer w roku 1900 przyjął obywatelstwo angielskie, w dwadzieścia lat potem otrzymał tytuł szlachecki i brał żywy udział w angielskiem życiu arystokratycznem.

Posiadał własny jacht i świetną stajnię wyścigową, przez które odgrywał wielką rolę w towarzystwie londyńskiem, zawsze skłonny do szukania przygód i nadzwyczajności.

Samobójcę skazano na śmierć

W satrej operetce „Mikado" jedna z osób działających, powstrzymywała głównego bohatera operetki, Nanki Po, od samobójstwa słowami:

— Pamiętaj, że w Japonji samobójstwo jest śmiercią karane — publiczność za dażdym razem, wybuchała niepowstrzymanym śmiechem.

A jednak tak jest w istocie i to nie w Japonji tylko w Anglji, gdzie za pewnego rodzaju samobójstwo grozi kara śmierci.

Przypomniało się to niedawno w procesie, który się toczył w Maidstone, przeciw robotnikowi kopalnianemu, Pattisonowi, za to, że namówił swoją przyjaciółkę, miss Dawson, do odebrania sobie wspólnie życia zapomocą trucizny.

Oboje spełnili zobowiązanie z bezwzględną ścisłością, oboje zażyli truciznę aby uciec od trosk życia, które im przeszkadzały w połączeniu się. Ale trucizna działała na każde z nich inaczej. Miss Dawson umarła, a Pattisona odratowano.

Ponieważ zaś przyznał się, że to on był inicjatorem podwójnego samobójstwa, więc postawiono go przed sąd przysięgłych, który wydał wyrok śmierci. Ustawa angielska bowiem powiada, że jeżeli dwie osoby ułożą wspólne samobójstwo, a jedna tylko zginie, to druga, zwłaszcza jeżeli była inicjatorem zamachu samobójczego, jest winna morderstwa.

SINTAIR i STEEMAN

Przedruk wzbroniony

13-TE UDERZENIE PÓŁNOCY

50

„Panie Miette.

Z prawdziwą przyjemnością konstatuję rezultataty pana pracy. Niech pan będzie jutro rano na końcu promenady. Opowiem panu dużo ciekawych dla pana rzeczy.

Ślepiec z „Przeklętej Góry".

Miette długo nie mógł się zdecydować czy iść na to spotkanie. Dowiadywał się w mieście, kto jest tą dziwna osoba, która nazywa się „Ślepcem z Przeklętej Góry" Opowiedziano mu, że jest to jakiś dziwak, który mieszka w starym domku ze służącym, cudzoziemcem. Opowiedziano mu też cały szereg niedorzeczności na temat „Śmiejącego się Zwierza", który od czasu przybycia nieznajomego do Blankenberghe, popełnił mnóstwo karygodnych czynów. Wszystkie kumoszki orzekły, że „Ślepiec z Przeklętej Góry" jest czarodziejem. Miette śmiał się w duszy z tych głupstw i wkońcu postanowił pójść na spotkanie, które mu wyznaczył nieznajomy.

Od czasu swego przyjazdu do Blankenberghe detektyw zwiedził wszystkie hotele, przejrzał wszystkie listy gości; nigdzie nie natrafił na ślady Landry'ego. Nie dziwił się temu, wiedząc, że ma do czynienia ze zręcznym przeciwnikiem. Od czego są fałszywe nazwiska i fałszywe wąsy. Przypuszczał, że Landry mieszkał w jakiemś okolicznem miasteczku i czekał odpowiedniej chwili, żeby zwiać zagranicę. Kto wie, czy nie przeszedł już granicy holenderskiej, lub francuskiej. Kto wie, czy nie pojechał do Ostendy, aby stamtąd uciec do Anglji. Pomimo to łudził się jeszcze, że Landry jest w Blankenberghe.

Obaj detektywi przeszli koło kawiarni na promenadzie, poszli dalej, wrócili znów.

Oparty o mur jakiś staruszek zdawał się czekać na nich. Miał duże czarne okulary. Wiatr rozwiewał jego długą brodę. Szeroki płaszcz otulał go od stóp do głów.

— Kto to? — zawołał, słysząc kroki detektywów.

— Ten, którego pan wzywał — odpowiedział Miette.

— Pan nie jest sam.

— Nie to chcę powiedzieć... — zaczął Sosthene.

— To mój pomocnik — objaśnił Miette.

— Dobrze. Czy zechce pan mnie zaprowadzić tam do ławki, koło kawiarni.

Miette wziął go pod rękę i zaprowadził na wskazane miejsce.

Gdy usiedli wszyscy trzej na ławce, „Ślepiec z Przeklętej Góry" zaczął mówić.

— Jeśli prosiłem, żeby pan tu przyszedł, to dlatego, że chciałem opowiedzieć zdala od uszu ciekawych pewną historję, której znaczenie potrafi pan ocenić. Ta historja jest prawdziwa. Opowiedział mi ją jeden przyjaciel, który jeszcze żyje. Jednak nazwiska jego nie mogę zdradzić.

Miette słuchał z niedowierzaniem. Wiedział, że Ślepiec z „Przeklętej Góry" był tylko nudnym gadułą. Wysłucha go jednak do końca, bo poto tutaj przecież przyszedł.

— Piętnaście lat temu — zaczął staruszek — dwóch mężczyzn: jeden w wieku lat czterdziestusiedmiu, drugi dwudziestupięciu wyjechali do Indyj Angielskich, w celu przeprowadzenia pewnych badań. Towarzyszyła im czarująca kobieta: córka pierwszego, żona drugiego. W ciągu dwóch lat zwiedzali okolice Gangesu i Indu. Pewnej nocy, gdy znajdowali się w pobliżu Lahory, usłyszeli straszny krzyk, z którym mieszało się przeraźliwe miauczenie. Nie było wątpliwości: jakiś człowiek dostał się w szpony tygrysa. Dwaj badacze chwycili strzelby i pobiegli w kierunku miejsca, skąd dochodziło wołanie.

Nad brzegiem strumyka człowiek toczył walkę ze wspaniałym tygrysem. Starszy z podróżnych, nie namyślając się ani chwili, wystrzelił. Raniony tygrys rzucił się na wroga. Kula drugiego towarzysza powaliła zwierzę.

Ofiara dzikiego zwierzęcia jęczała cicho. Podróżni przenieśli rannego do namiotu. Nieszczęśliwy został ukąszony mocno w szyję, poza tem na piersiach i plecach zostały mu głębokie ślady pazurów tygrysa.

W ciągu długich dni i nocy biali dokładali wszelkich starań, żeby wyrwać Indusa z rąk śmierci. Naprożno: człowiek gasł powoli. Miał tylko tyle sił, żeby spoglądać z wyrazem najgłębszej wdzięczności na młodą kobietę, która go pielęgnowała. Gdy czuł, że nieubłagana śmierć się zbliża, wezwał do swego łoża obu mężczyzn i młodą kobietę.

— Byliście bardzo dobrzy dla mnie — zaczął przerywanym głosem. — Bogowie wzywają mnie do siebie Za kilka minut nie będę już z wami. Osłodziliście moje ostatnie chwile, bądźcie błogosławieni. Nie zostawiam ani krewnych, ani żony, ani dzieci. Posiadam bezcenny skarb, który wam przekazuję.

Na prośbę umierającego młoda kobieta podała mu jedwabny pas, który miał na sobie w chwili, gdy wyratowano go ze szponów rozjątrzonego zwierzęcia. Indus rozdarł podszewkę i wyjął skórzany woreczek, który wręczył starszemu z podróżnych.

— Niech pan uważa, żeby go panu nie zabrano — rzekł. — Odkąd go otrzymałem z rąk pewnego kapłana z Tybetu, któremu wyświadczyłem wielką przysługę jeden biały prześladuje mnie swoją nienawiścią. Niechaj nigdy się nie dowie, że skarb jest w pana posiadaniu. Bądźce błogosławieni. Żegnajcie......

Indus opadł na łoże. Po kilku minutach wydał ostatnie tchnienie.

Wtem usłyszano wystrzał. Obaj podróżni wybiegli z namiotu z rewolwerami w rękach.

— Co się stało — spytali stojącego z karabinem jednego z Indusów.

— Jakiś biały był tu przed chwilą.

Rzucono się na poszukiwania, ale nie znaleziono nikogo.

(d. c. n.)

KRONIKA

LIPIEC
3
ŚRODA
Kalasantego

Jutro — Anatola.

W piątek nauczyciele na ćwiczenia

W piątek dnia 5 bm. powołani zostaną na ćwiczenia rezerwy nauczyciele szkół technicznych roczników 1905 i 1906, którzy zaliczeni zostali do rezerwy na podstawie art. 111 ustawy z dn. 23 maja 1925 roku.

Ćwiczenia nauczycieli trwać będą 8 tygodni i ukończone zostaną w dniu 25 sierpnia r. b. (p)

Wiadukt pomiędzy ulicami Wysoką a Tramwajową

Od dłuższego już czasu Magistrat czyni energiczne starania w sprawie wybudowania wiaduktu kolejowego pomiędzy ulicami Tramwajową i Wysoką, tj. połączenie północnej i południowej części miasta nową arterją, niezbędną ze względów komunikacyjnych, przedewszystkiem dla mieszkańców przyległej dzielnicy, pozbawionej dogodnych połączeń.

Władze kolejowe przyrzekły zająć się tą sprawą, której uregulowanie miałoby kosztować około 1.450.000 zł., zaś w roku ubiegłym p. minister Kühn, podczas pobytu w Łodzi, zadeklarował z funduszów Ministerstwa Komunikacji sumę 400 tys. zł.

Praktyka wakacyjna w Zakładach Przemysłowych

Jak wiadomo, programy studjów wyższych uczelni technicznych przewidują obowiązkowe praktyki zawodowe. Ponieważ zakłady i przedsiębiorstwa państwowe są zbyt nieliczne, aby mogły cały ogrom zmagań pod tym względem zadowolić, muszą zatem zakłady przemysłowe prywatne udzielić praktyk wakacyjnych dla studentów w większej niż dotychczas miało miejsce ilości.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu uprasza, by dotychczasowy system stosowany w większości wypadków określania bardzo niskiej stawki wynagrodzenia uległ zmianie, gdyż wobec notorycznego złego stanu materjalnego młodzieży akademickiej tego rodzaju system pozbawia te praktyki realnego znaczenia.

O wakujących praktykach w zakładach przemysłowych należy powiadomić urząd wojewódzki. (w)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), S. Hamburga (Główna 50), B. Głuchowskiego (Narutowicza 4), J. Sitkiewicza (Kopernika 26), A. Charemzy (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiego (Zgierska 57), H. Rutkiewicza (Zgierska 97), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), A. Bussego (Rzgowska nr. 59). (w)

Walne Zebranie zrzeszenia teatrów świetlnych województwa łódzkiego

Dnia 27 czerwca br. odbyło się roczne walne zebranie członków zrzeszenia teatrów świetlnych przy bardzo licznym udziale delegatów z miast i miasteczek województwa łódzkiego.

Zebranie zagaił senator Wodziński, po czem obecni przez aklamację powołali na stanowisko przewodniczącego prezesa zrzeszenia woj. poznańskiego p. Olesiaka.

W sprawozdaniu z działalności zarządu prezes senator Wodziński wskazał na poważny dorobek rocznej pracy zarządu, wyrażający się między innemi w wyjęciu sprawy podatku widowiskowego z pod kompetencji poszczególnych samorządów i uregulowanie skali podatków przez władze centralne.

Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej zebrani przyjęli jednogłośnie do zatwierdzającej wiadomości bilans za rok ubiegły.

Po udzieleniu absolutorjum Zarządowi przystąpiono do wyborów nowych władz zrzeszenia.

Większością głosów 43 przeciw 8 wybrano Zarząd w niezmienionym składzie, dając tem samem wyraz pełnego zaufania do dotychczasowych kierowników polityką zrzeszeniową.

Wybrani zostali: prezes — senator R. Wodziński, wiceprezesi dyr. Sergjusz Cynamon i dyr. Józef Maszycki, członkowie zarządu pp. Stobiecki, Gralak, Goldberg, Gądzyński, Janiszewski i inż. Kistelski. z Radomska.

Po dokonaniu pewnych zmian statutu rozwinęła się żywa dyskusja w sprawie zbyt dotkliwych ciężarów podatkowych, uniemożliwiających racjonalny rozwój polskiej kinematografji, przyczem aprobowano stanowisko, jakie zajął zarząd na ogólnokrajowym zjeździe przedstawicieli branży kinematograficznej w Warszawie.

Zebranie zakończono uchwałą wysłania depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzeczpospolitej i Marsz. Piłsudskiego oraz do pana Wojewody Jaszczołta depeszy wyrażającej podziękowanie za życzliwe stanowisko wobec zrzeszenia.

Magistrat na „cenzurowanem"

Ministerjalna komisja lustracyjna bada finanse samorządu łódzkiego

W dniu wczorajszym w godzinach rannych przybyła do Łodzi ministerjalna komisja lustracyjna w sprawie dokonania kontroli finansowej magistratu m. Łodzi.

Dwaj delegaci ministerstwa spraw wewnętrznych przybyli do urzędu wojewódzkiego gdzie przedstawili swe pełnomocnictwa w sprawie przeprowadzenia kontroli finansowej w magistracie.

Jak się dowiadujemy komisja ministerjalna ma na celu zapoznanie się z ogółem finansów magistratu, ze względu na opinję ministerstwa spraw wewnętrznych niezbędnej w otrzymaniu przez miasto pożyczki miljona dolarów oraz przygotowanie materjału dla komisji rewizyjnej mającej za zadanie szczegółową inspekcję gospodarki komunalnej.

Po krótkiej konferencji, jaka na ten temat odbyła się w województwie o godz. 11.30 delegaci ministerjalni udali się do magistratu, gdzie odbyli krótką rozmowę z wiceprezydentem dr. Wielińskim. Następnie komisja przystąpiła do badania ksiąg finansowych magistratu.

Kontrola ta potrwa przypuszczalnie od 2 do 4 dni ze względu na nawał materjału, poczem komisja wyjedzie do Warszawy gdzie zda sprawozdanie z wyniku swej pracy ministerstwu. (w)

Przemianowanie ulic

Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej zatwierdzono, zgodnie z wnioskiem Magistratu, przemianowanie następujących ulic na terenie m. Łodzi o powtarzającej się względnie nieodpowiedniej nazwie: 1) ul. Dolnej na ul. Doły; 2) ul. Prywatnej vel Matejki na ul. Matejki; 3) ul. Szlacheckiej vel Wileńskiej na ul. Wileńską; 4) ul. Nowo-Dworskiej na ul. Dworską; 5) części ul. Nowo-Dworskiej, położonej pomiędzy ul. Św. Wincentego i Spacerną na ul. Św. Wincentego; 6) ul. Bez Nazwy (t. zw. „z tyłu ul. Wiznera"), położonej pomiędzy ul. Płońską a Różaną na ul. Przechodnią; 7) ul. t. zw. Konstantynowskiej, położonej pomiędzy ul. Konstantynowską a Towarową na ul. Naftową; 8) ul. położonej na granicy m. Łodzi, pomiędzy Szosą Zgierską a ul. Łagiewnicką na ul. Generała Sowińskiego; 9 ul. Głuchej (dalszy ciąg Podgórnej) na ul. Podgórną.

Uchwała Rady Miejskiej w sprawie przemianowaniaulic są ostateczne i zostaną niezwłocznie wprowadzone w życie.

Sprawy obywateli polskich

przed trybunałem rozjemczym w Paryżu

W toczących się przed forum Mieszanego Trybunału Rozjemczego polsko-niemieckiego sprawach poszkodowanych obywateli polskich, nastąpił zwrot zasadniczy. W wyniku długotrwałych zabiegów Związku Obrony Kresów Zachodnich, sprawy te, wniesione przed M. T. R. w Paryżu przed pięciu laty, dopiero obecnie ruszyły z martwego punktu i cztery z pośród nich będą w lipcu r. b. przedmiotem rozpraw Trybunału. Na wokandę lipcową Trybunału wejdą sprawy t. zw. typowe, a mianowicie: Jana Majcherkiewicza, Leona Titzmana, Anieli Potulickiej i Andrzeja Franka. Sprawy te reprezentują typy następujące: **Majcherkiewicza** — sprawy podatkowe, pobranie kaucji przez władze niemieckie od obywateli polskich na poczet przyszłych należności podatkowych, **Potulickiej** — zniszczenie i ograbienie mienia w Wielkopolsce (typ ten reprezentuje blisko 2 tysiące spraw), **Titzmana** — straty wskutek aresztowań, **Franka** — obłożenie aresztem ruchomości przy przekraczaniu granicy.

Obronę interesów poszkodowanych obywateli polskich wnosić mają adwokaci: Proudhomme, redaktor „Journal de Droit International" i Jan Palew, radca prawny ambasady Rzplitej w Paryżu.

Sesja M. T. R. odbędzie się tym razem w Genewie i trwać będzie 4 dni.

W związku z koniecznością przygotowania obrony interesów obywateli polskich przed forum M. T. R., udał się do Paryża specjalnie delegowany przez Związek Obrony Kresów Zachodnich kierownik biura powództw tej instytucji, p. Jan Szszęsny Mayzel.

Zaznaczyć należy, iż po rozpatrzeniu t. zw. spraw typowych przez Trybunał, sprawy, zarejestrowane danego typu, ulegną rozpatrzeniu w trybie uproszczonym i przyśpieszonym.

Dwa wypadki pokąsania przez psy

W dniu onegdajszym znów zanotowano dwa wypadki pokąsania przez psa. Przy ulicy Zakątnej nr. 43 została pokąsana przez psa 26 letnia Leokadja Zawadowska, która uległa szarpanym ranom głowy, nosa i ręki.

Również przy ul. Żeromskiego 67 pies pokąsał 17-letniego Marjana Prątkowskiego.

W obu wypadkach udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. (w)

Komitet budowy pomnika

ku czci poległych powstańców pod Sędziejowicami

Wczoraj w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem Pana Wojewody Jaszczołta odbyło się posiedzenie poświęcone w sprawie budowy pomnika ku czci poległych powstańców 1863 r. pod Sędziejowicami, gdzie miała miejsce zwycięska walka wojsk powstańczych pod dowództwem E. Taczanowskiego z regularnym oddziałem kawalerji rosyjskiej.

Do ścisłego komitetu budowy pomnika, który ma stanąć w Sędziejowicach pow. łaskiego, powołano Pana Naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Wojciechowskiego, Starostę Wallasa, posła Waszkiewicza, mec. Fichnę, pułkownika Zaba, ks. prałata Jelińskiego z Łasku, wizytatora Petrykowskiego, dyrektora gimnazjum w Łasku p. Mazura, obywatela ziemskiego Szwejcera, majora Dubanowicza i prof. Lorentza.

Niezależnie od tego, na posiedzeniu z inicjatywy Pana Wojewody powołano Komitet Wojewódzki Niesienia Pomocy Wileńszczyźnie. Komitet będzie miał za zadanie zbieranie ofiar w gotówce i artykułach żywnościowych dla ludności dotkniętej klęską głodową, której ilość wynosi około 150.000.

W skład Komitetu wchodzą: J. E. Ks. Biskup Tymieniecki, Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecz. Wojciechowski, Naczelnik Wydziału Kuratorjum Szulc, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej Robert Geyer, Prezes Sądu Okręgowego Bełżyński, Prezes Szwankowski, p. Szwejcer i inż. Kawczak.

Protest przeciwko budowie

Kolejki Konstantynów—Lutomiersk

Sejmik łódzki uchwalił protest przeciw zamierzonemu wydaniu przez władze rządowe koncesji zarządowi łódzkich kolejek dojazdowych na budowę kolejki podmiejskiej Konstantynów — Lutomiersk.

W proteście Sejmik podkreśla, że zarząd kolejek dojazdowych krzywdzi mieszkańców powiatu, wyznaczając taryfy osobowe według samowolnego uznania, nie licząc się z opinją miejscowych samorządów. Dalej podnosi, że dotychczasowe koncesje, jakie otrzymały łódzkie kolejki dojazdowe krzywdzą państwo, albowiem corocznie państwo płaci kolejkom potężny haracz w sumie kilkudziesięciu tysięcy złotych za przewóz materjałów drogowych. (w)

—o—

Samobójstwo bezrobotnej

na grobie ojca

W dniu onegdajszym na cmentarzu katolickim w Piotrkowie wydarzył się wstrząsający wypadek. Na mogile zmarłego ojca targnęła się na własne życie i w tym celu napiła się kwasu siarczanego bezrobotna i pozostająca w nędzy, ułomna Marja Jakóbowska, która uprzednio napisała list do rodziny.

W liście swym denatka w słowach tragicznych i wzruszających wyłuszcza powody rozpaczliwego kroku, przyczem zaznacza że odchodzi do ojca, bo życie jej było męczarnią i wolnem konaniem, a zarazem była czemś zbytecznem dla wszystkich i dla rodziny, W końcu prosi o wybaczenie jej tego kroku gdyż i ona wszystkim wybacza.

Wijącą się z bólu Jakóbowską, zauważył jeden z robotników, który natychmiast zawiadomił władze policyjne, oraz sprowadził pomoc lekarską. Nieszczęśliwą denatkę przewieziono niezwłocznie w stanie ciężkim do miejskiego szpitala.

(w)

A wszystkiemu winna była—

nie wódka lecz nieszczęśliwy wypadek

W związku z notatką umieszczoną przed kilku dniami w „Haśle" pod tytułem: „A wszystkiemu winna była wódka", w której to notatce podaliśmy wiadomość, jakoby niejaki „Józef" Przybylski, zamieszkały przy ul. Emilji nr. 40 w stanie pijanym rzucił się pod pociąg towarowy, zdążający z dworca kaliskiego w kierunku Koluszek, celem popełnienia samobójstwa, dowiadujemy się z wiarygodnych ust garści szczegółów w nieco odmiennem świetle przedstawiających okoliczności towarzyszące tragicznej śmierci młodocianego robotnika.

Donoszą nam mianowicie, że nie miał miejsca zamach samobójczy lecz tylko zaszedł najzwyklejszy nieszczęśliwy wypadek. Tadeusz (a nie Józef — jak pisało „Hasło") Przybylski, młody, jak powyżej mówiliśmy, bo ledwie 18-letni młodzieniec zaproszony został w ów feralny dzień „na wódkę", przyczem nie będąc przyzwyczajony do „alkoholu", rychło poznał skutki nieopatrznego konsumowania zbytniej, jak na jego młody organizm, ilości trucizny. Idąc tedy od kolegi po torze kolejowym w pewnym momencie potknął się i upadł, nie zdając sobie zgoła sprawy, w jak niebezpiecznem miejscu się znajduje. Jak długo leżał, nie pamiętał, zorjentował się jednak po pewnym czasie, spróbował podnieść się, i, słysząc sygnały dawane przez maszynistę pociągu, zamierzał ujść. Nie zdołał jednak tego uczynić i — koła pociągu obcięły nieszczęśliwemu obie nogi.

Nie może być zatem mowy o zamiarze pozbawienia się życia przez rzucenie w stanie pijanym pod pociąg — jest to tylko jeden z wielu podobnych nieszczęśliwych wypadków, co zresztą stwierdził sam ś. p. Tadeusz Przybylski przed swoją tragiczną śmiercią, która nastąpiła dnia 28 czerwca b. r. przy pełnej przytomności.

Wal.

Walka restauratora z włamywaczem

Trzy ciosy nożem zadał zbrodniarz Hankemu

W dniu wczorajszym około godz. 2 w nocy właściciel restauracji przy ul. Konstantynowskiej nr. 101 niejaki Oskar Hanke usłyszał podejrzane szmery na podwórzu.

Podejrzewając, że jacyś nieproszeni goście dostali się na podwórze p. Hanke wyszedł z mieszkania ze swym dużym psem rasowym wilkiem.

Na podwórzu ujrzał 3 osobników, otwierających drzwi do stajni. Na widok Hankiego dwaj włamywacze szybko przesadzili parkan i zbiegli w pole, trzeci zaś schronił się do stajni. Restaurator poszczuł na niego psa i wtargnął do stajni chcąc obezwładnić włamywacza, lecz ten dobył z kieszeni sprężynowy nóż.

Hanke jednak nie stracił zimnej krwi i stoczył ze złodziejem zajadłą walkę z której opryszek wyszedł zwycięsko zadając restauratorowi 3 ciosy w klatkę piersiową poczem zbiegł i skrył się w ciemnościach. Ranny Hanke broczący krwią padł na ziemię.

Odgłosy walki zbudziły ze snu lokatorów tego domu którzy po zorjentowaniu się o co chodzi rzucili się w pogoń za uciekającym włamywaczem lecz bezskutecznie.

Zaalarmowane o powyższem władze policyjne zarządziły natychmiast obławę i po upływie godziny ujęły włamywacza, który ukrył się w polu na terenach firmy I. K. Poznański.

Doprowadzony do komisarjatu przyznał się on że wraz ze swymi dwoma towarzyszami chciał dokonać włamania. Opryszek ten jest znanym łódzkim włamywaczem poszukiwanym już za liczne kradzieże i wyprawy rabunkowe. Za zbiegłymi dwoma włamywaczami policja wszczęła energiczne poszukiwania.

(w)

Samobójstwo 17-letniego chłopca

Powiesił się na rączce u okna

W dniu onegdajszym w godzinach wieczornych władze policyjne zostały powiadomione o strasznym samobójstwie 17-letniego Erwina Dykowa, zam. przy ulicy Kopernika 30.

Młodzieniec pracował razem ze swym ojcem w jednej z fabryk łódzkich był bardzo pracowity i cieszył się bardzo dobrą opinją. W ostatnich czasach zapadł w stan depresji wskutek braku pieniędzy na naukę.

W niedzielę po południu wszedł on do mieszkania maglarki niejakiej Kołbasowej i usiłował zabrać z szuflady pieniądze. W chwili gdy chłopiec zamierzał już wyjść z mieszkania weszła maglarka.

Na widok Kołbosowej rozpłakał się i powiedział, że wziął tylko 2 zł., które zpowrotem oddał właścicielce błagając ją aby o tem nie mówiła ojcu.

Kołbasowa odebrała pieniądze i o wypadku tym zakomunikowała jego rodzicom. Ojciec zrobił synowi wielką awanturę.

Chłopiec do tego stopnia przejął się naganą rodziców, że nie poszedł do pracy, a korzystając z nieobecności domowników powiesił się na sznurze przymocowanym na rączce okna.

Gdy w godzinach popołudniowych powrócił brat starszy jego Alfons ujrzał wiszącego na sznurze Erwina zupełnie już nie dającego żadnych znaków życia. Przeciął sznur i niezwłocznie zaalrmował pogotowie ratunkowe którego lekarz stwierdził już tylko zgon.

Samobójca pozostawił list w którym pisze: „Mam wielkie długi, więc muszę się powiesić".

Zwłoki tragicznie zmarłego zostały przewiezione do prosektorjum miejskiego przy ul. Łąkowej.

(w)

Walka z biurokratyzmem Z. U. P. U.

Prowadzi ją nowy dyrektor Siwik

Pracownicy proszą o stworzenie w Łodzi Inspektoratu Okręgowego

Ogół pracowników umysłowych w Łodzi z prawdziwym zadowoleniem przyjął zapowiedź nowomianowanego dyrektora Zakładu Ubezp. Prac. Umysł. p. Siwika, że usunie on wszelki biurokratyzm w tym Zakładzie i przystosuje pracę do istotnych wymagań życiowych pracowników umysłowych.

Niejednokrotnie wskazywaliśmy na to, że wskutek tego biurokratyzmu i centralizacji wszelkich spraw w Warszawie, ponoszą wszelkie szkody ubezpieczeni, przedewszystkiem w tak wielkim ośrodku pracy jak okręg łódzki.

I dlatego nawiązując do słów p. dyr. Siwika, wyrażamy przekonanie, że wszystkie postulaty wysuwane przez łódzkie organizacje pracownicze zostaną uwzględnione przez ZUPU i jeżeli już stworzenie w Łodzi okręgowej ekspozytury Zakł. Ub. Prac. Umysł. jest rzeczą nemożliwą, to przynajmniej kompetencje istniejącego w Łodzi inspektoratu zakładu zostaną możliwie jaknajwięcej rozszerzone.

Na jednej z ostatnich konferencyj związków pracowniczych z przedstawicielem zakładu p. nacz. Sasorskim, przedstawiciele związków wskazali, że aczkolwiek dużą pomoc ubezpieczonym daje praca Inspektorów Zakładu Ubezp., delegowanych do Łodzi, to jednak ze względu na ograniczenie ich kompetencji, nie mogą oni usunąć wszelkich bolączek ubezpieczonych.

Największą bodaj bolączką jest sprawa świadczeń dla bezrobotnych. Pracownicy umysłowi pozbawieni pracy i ubiegający się o zasiłek czekają nieraz na wypłatę przez dwa i trzy miesiące, a bardzo często Zakł. Ubezp. odmawia mu wypłacenia zapomogi wskutek nieubezpieczenia ich lub też niewpłacenia składek we właściwym czasie przez pracodawców. Dzieje się to, tylko dzięki centralizacji i biurokracji jaka panuje w Zakładzie Ubezp. Systematyczna kontrola wszystkich zakładów pracy oraz szerokie kompetencje tutejszych przedstawicieli Zakł. Ubezp. bezwzględnie położą kres wszystkim bolączkom.

Łódź - miasto pracy wraz z całym okręgiem ma prawo żądać by nie traktowano jej po macoszemu. Jesteśmy przekonani, że p. dyrektor Siwik w zrozumieniu potrzeb pracowników umysłowych okręgu łódzkiego już w najbliższym czasie uczyni wszystko co jest możliwe w kierunku utworzenia w Łodzi Okręgowej Ekspozytury Zakł. Ubezp. Prac. Umysł. a w najgorszym razie nada miejscowemu inspektoratowi szerokie kompetencje.

— —o—

Teatr Popularny

Baron Kimel

Wodewil w 3 aktach Pordes-Mila i Hallera. Muzyka Waltera Kolla.

Lato. Powszechna ciasnota gotówkowa a wreszcie inne mniej lub więcej przykre względy składają się na to, że publiczność dziś o teatrze bardzo mało mówi i myśli a jeszcze mniej do niego chodzi. Trzeba więc doprawdy mieć niezwykłą ambicję i sporą dozę cierpliwości, przy równoczesnem niezmiennem poświęceniu się i ukochaniu swego żmudnego zawodu, by w tak trudnym czasie i tak niewdzięcznych warunkach móc jeszcze grać w teatrze.

Trudno zaiste walczyć a jeszcze trudniej zwyciężyć te względy i zjawiska, które powoduje „siła wyższa". Ale jeśli chodzi o obecny stosunek publiczności do teatru, napozór zimny i opały, to nie jedni z jednym razie winą dyrekcji, której dobre zamiary i zwycięskie kroki stawiane tak szczęśliwie i często w dziedzinie repertuaru, czynią też i w obecnej dobie rół są ogólnie znane i ocenione.

Wystawiony ostatnio wodewil w 3-ch aktach p. t. „Baron Kimel" — to sztuka, acz stara, ale przyzwoita i niezła, tryska jaca iście bulwarowym humorem i niefrasobliwą satyrą. Ściąga też ona co wieczór mimo „sezonu ogórkowego" i owej „siły wyższej", o której powyżej wspomnieliśmy, do Popularniaka tłumy publiczności, zaśmiewającej się do łez kapitalnym Skowronkiem lub włóczęgą — jąkałą.

Wykonano sztukę pod każdym względem wzorowo. Dano jej dość staranną i ładną oprawą sceniczną, wykonano ładne ewolucje taneczne itd. W ciągu całej akcji znać było wprawną reżyserję fachową p. Mieczyńskiego—wszystkie role od głównych do najmniejszej obsadzone były bardzo trafnie. Chóry należycie zespiewane.

Pod względem wokalnym prym wiodła p. Piątkowska jako Hilda, pełna werwy, sił i temperamentu młoda mężatka. Głos jej niepozbawiony lekkości i uczucia posiadając dość obszerną skalę brzmiał na ogół dobrze i w solowych piosenkach, jak i w duetach. Doskonałem jej partnerem jest młody adept sztuki scenicznej, skromnie ukrywający się pod już znanym trzech gwiazdek. Artysta, obyty już z komicznie ze sceną, posiada miły głos tenorowy - liryczny, wymagający jednak wyszkolenia. P. Bronowska jako studentka filozofji Zofja miała wiele humoru a jeszcze więcej zacięcia operetkowego. Po szczególne jej pointy i ewolucje taneczne były wykonane z dużą starannością i na leżytem rozwinięciem temperamentu.

P. Górecki w roli Skowronka - włóczęgi wysunął się na pierwszy plan, tworząc znakomity typ komicznego pseudoarystokraty, przekształconego z obdartusa - włóczęgi w eleganckiego barona Kimla. W roli tej talent p. Góreckiego pozwala mu wydobyć maximum komizmu, zachowując przytem doskonały umiar, aby typu nie przejaskrawić i nie popaść w groteskę. Sekundował p. Góreckiemu doskonale p. Mieczyński w roli jąkały, którego każdorazowe pojawienie się na scenie wywołuje istne wybuchy śmiechu i huragany oklasków.

Doskonałą parą Nowobogackich, którzy na fabrykacji margaryny dorobili się fortuny, byli p. Bolkowski, jako fabrykant margaryny i p. Zielińska jako żona jego Zerlinda. Reszta odtwórców pomniejszych ról pp.: Madaliński, Rajchert i p. Pilarska potrafili z małej nawet rólki wydobyć właściwe im walory.

Część muzyczną starannie opracowaną prowadził ze zrozumieniem kierownik muzyczny p. Hesse, który złożył dowód wytężającej pracy tak solistom jak i stających wyćwiczonym chórom i orkiestrze.

Wal.

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski — Mira Efros
Teatr Letni — Panna Łódź
Teatr Popularny Baron Kimel

CO GRAJĄ W KINACH

Bajka — Car Mikołaj II
Capitol — Życie kobiety
Casino — Grzech Ingi
Czary — Piraci wielkiego miasta
Corso —Herszt bandy potępieńców
Domu Ludowy — Pat i Patachon
Era — Tajemnica przystanku tramwajowego
Grand - Kino — Córka pułku
Luna — Fanfary miłości
Odeon — Cud XX wieku.
Oświatowy — Burza
Palace — Szanghaj Bund
Resursa — Jego Ekscelencja Poslaniec
Spółdzielnia — Pieniądz
Wiktorja — Serce nie sługa.
Venus — Cuda cyrku
Wodewil — Raj na ziemi.
Zachęta — Alraune

TEATR MIEJSKI.

„MIRA EFROS“

po cenach najniższych (od 50 gr.).

Codziennie wzruszająca opowieść z życia żydowskiego w 4-ch aktach „Mira Efros“ J. Gordina.

Bilety po cenach najniższych do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego.

TEATR W OGRODZIE STASZICA.

Ostatnie dwa przedstawienia „Panny Łódź“.

Dziś, środa i jutro czwartek ostatnie dwa przedstawienia wesołej rewji „Panna Łódź“.

W piątek premjera nowej wielkiej rewji w 8-ch aktach Konstatntego Tatarkiewicza. Występy znakomitej wodewilistki L. Pilatki i baletmistrza warszawskich teatrów R. Szmara.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18).

Dziś w środę oraz w piątek, sobotę i niedzielę wesoły „Baron Kimel„ z Góreckim w roli głównej.

OSTERWA I JARACZ Z REDUTY W TEATRZE POPULARNYM.

W czwartek dnia 4 lipca rb. odbędzie się w teatrze Popularnym tylko jeden występ znakomitych artystów Juljusza Osterwy i Stefana Jaracza na czele zespołu „Reduty“ w komedji Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka“. Bilety do nabycia w obu kasach teatru Popularnego, cały dzień bez przerwy.

LETNI TEATR

(dawniej „Gong“).

(Cegielniana 16).

A więc już jutro t. j. czwartek 4 b. m., otwiera dyr. Pilarski scenę letnią w ogródku przy ul. Cegielnianej 16 (dawniej siedziba „Gongu“ gdzie grane będą operetki. Otwarcie tej sceny letniej będzie nie małą atrakcją dla tych wszystkich, którzy zmuszeni są spędzać lato w dusznych i zadymionych murach miasta to też spodziewać się należy, że impreza ta spotka się z pełnem poparciem publiczności. Sezon otworzy królowa operetek „Księżniczka Czardasza“ z Eugenją Brandtówną i Romanem Urbańskim w otoczeniu czołowych sił. Początek przedstawień w dni powszednie o godz. 9 wiecz. zaś w soboty i niedziele o godz. 7 i 9.30 wiecz. Bilety sprzedaje kasa na miejscu w teatrze.

Uprzejmie prosimy naszych abonentów o zawiadamianie nas w razie niedoręczenia pisma przez roznosicieli, względnie o późnem doręczaniu.

Administracja „HASŁA“
Piotrkowska 15, tel. 63-66.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dziś w środę o godz. 6-ej popoł. odbędzie się otwarcie pierwszej wystawy, urządzonej staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Akt ten będzie rzadkiem w Łodzi świętem artystycznem, gdyż wystawa stanie się dowodem wysokiego poziomu artystycznego łódzkich miłośników sztuki. Wystawa, którą śmiało chlubić się może kulturalna Łódź, obejmuje najcenniejsze dzieła mistrzów malarstwa polskiego, znajdujące się w posiadaniu prywatnem w Łodzi. Katalog wystawy obejmuje dzieła najznakomitszych przedstawicieli malarstwa polskiego począwszy od Piotra Norblina (1740 — 1830) i Lampiego, znajdują się na wystawie najwybitniejsi przedstawiciele malarstwa, jak: Aleksander Gierymski, Juljusz Kossak, Jan Matejko, Henryk Siemiradzki, J. Brandt, Wierusz-Kowalski, Wł. Tetmajer, Stanisławski, St. Wyspiański, Czachórski, W. Weiss, St. Filipkiewicz, Stryjeńska, Kamocki, Kazimierz Stabrowski, oraz wielu innych.

Ze względu na olbrzymie znaczenie kulturalno- artystyczne znaczenie tej wystawy dyrekcja obniżyła ceny wejścia.

OD ADMINISTRACJI

Do naszych Szan. Prenumeratorów zwracamy się z prośbą **o wpłacanie prenumeraty za czerwiec.** Istnieje we wszystkich pismach zwyczaj opłacania prenumeraty zgóry, ponieważ wszystkie wydawnictwa za papier i robociznę także samo wykładają gotówkę zgóry.

Nie wątpimy, że nasi Sz. Prenumeratorzy życzeniu naszemu zadość uczynią.

ADMINISTRACJA.

NOWY ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 maja r. b.

Łódź-Kaliska

PRZYJAZD:		ODJAZD:	
Z Krakowa	7.14	Do Koluszek	8.55
Ze Lwowa	9.26	do Lwowa	20.12
Z Koluszek	18.50	do Krakowa i Katowic	22.15
Z Ostrowa	2.46	do Poznania	2.05
Z Berlina (pośp.)	6.28	„	7.50
Z Ostrowa	7.12	„	10.15
Z Ostrowa	8.45	„	12.50
Z Poznania	13.25	do Ostrowa	15.25
„	18.23	„	19.30
„	19.54	do Poznania	21.55
Z Ostrowa	23.15	do Berlina (pośp.)	23.06
Z Warszawy	1.50	do Warszawy	3.02
Z Łowicza	7.28	„ (pośp.)	6.37
„	10.06	„	7.30
„	12.34	„	13.20
„	19.16	„	13.39
Z Warszawy	21.40	do Łowicza	15.50
„ (pośp.)	22.58	„	18.41
Z Gdańska	8.05	do Kutna	0.20
Z Kutna	13.15	do Ciechocinka	9.33
Z Płocka	20.02	do Kutna	12.10
Z Kutna	22.01	„	15.15
		do Gdańska	20.35

Łódź-Fabryczna

PRZYJAZD:		ODJAZD:	
Z Koluszek	1.30	do Koluszek	2.00
„	5.05	„	4.15
z Krakowa	6.52	„	6.40
z Koluszek	7.28	do Warszawy (pośp.)	7.45
„	7.50	do Koluszek	8.30
„	8.42	do Tarnobrzegu	10.05
z Andrzejowa		do Koluszek	10.50
(po niedz. i świętach)	9.03	„	12.05
Z Koluszek	9.54	„	14.20
„	11.12	„	14.40
ze Skarżyska	12.17	do Krakowa	15.40
z Koluszek	12.47	do Skarżyska	16.15
„	14.07	do Koluszek	16.35
„	16.04	„	17.35
z Warszawy	16.25	„	18.30
z Koluszek	17.47	do Warszawy	19.05
z Tarnobrzega	19.25	do Koluszek	19.35
z Koluszek	20.23	„	20.31
z Warszawy (pośp.)	20.42	„	21.05
z Koluszek (w d. świat.)	21.17	„	21.40
„ „	22.12	„	2315
„ „	22.52		

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
FALA 1935.

ŚRODA, 3 lipca.

11.56 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikaty.
12.05 Muzyka płyt gramofonowych.
12.50 — Komunikaty PWK.
Transmisja z Poznania na inne stacje polskie
13.00 Kom. meteor., kom. przygodne.
15.40 — Komunikat gospodarczy.
16.15 Komunikat harcerski.
16.30 Muzyka płyt gramofonowych.
17.15 — Komunikaty.
17.25 Odczyt p. t. „We wnętrzu gwiazd“ — dr. Feliks Burdecki.
17.50 — Komunikaty konkursowe PWK.
18.00 Koncert orkiestry mandolinistów.
19.00 — „Rozmaitości“.
19.25 Komunikat rolniczy i „skrzynka pocztowa rolnicza“ — korespondencje.
19.56 Sygnał czasu.
20.00 Odczytanie programu na dzień następny
20.05 Transmisja odczytu z Krakowa.
20.30 Koncert wieczorny.
W przerwie komunikaty Teatrów Miejskich
Po koncercie kom. meteor.
22.00 Transmisja z Teatru „Morskie Oko“ rewji p. t. „Warszawa w kwiatach“.
W przerwie komunikaty.

Bądź dumny...



Między robotnikami sezonowymi na Polesiu Konstantynowskiem.

Murarz (na górze) do towarzysza (na dole), któremu spadła cegła na głowę:

— Nie klnij, towarzyszu, a bądź dumny, że cierpisz na równi z Magistratem, któremu tyż komisja ministerjalna spadła na głowę. (Wal.

Czy zapisałeś się już do spółdzielni?

Przechodząc ulicą uważaj a unikniesz kalectwa

HASŁO SPORTOWE

Skład Hakoahu wiedeńskiego

W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy ekspedycja wiedeńskiego Ha koahu. Wraz z licznymi wycieczkowiczami przybyło do Polski 17 graczy a mianowicie: bramkarze: Openheim i Viegel obrońcy: Schauer, Veldman i Wegner, pomocnicy: Ried, Stross, Löwinger, Pollak, Posana, napastnicy: Nemes, Hess, Stern, Hausner, Katz, Moskowitz i Bader.

Pierwszy mecz Hakoahu wiedeńskiego odbędzie się w dniu dzisiejszym z Polonją w Warszawie. Polonja wystąpi przeciwko Hakoahowi w następującym składzie: Kisieliński, Bułanow, Miączyński, Seichter, Loth IV, Nowikow, Zimowski, Jung II, Szczepaniak, Żelazny i Tymowski.

Mecze o mistrzostwo klasy A

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się w Łodzi następujące mecze o mi strzostwo klasy A: Orkan — Hakoah, Sokół — Widzew, ŁTSG — WKS, Union — Turyści, ŁKS — Burza.

Żurkowski u Turystów

Lewy łącznik Ostrovji, który jak wiadomo przed niedawnym czasem podpisał zgłoszenie do klubu Turystów, nie mógł do tej pory grywać w barwach kl. Turystów, ponieważ odbywał ćwiczenia wojskowe. Żurkowski został już zwolniony z ćwiczeń i grać będzie na najbliższych meczach ligowej drużyny Turystów. W Ostrovji Żurkowski grywał na lewym łączniku, przypuszczać należy, że i w barwach Turystów grać będzie na tej pozycji.

Mecz Budapeszt—Kraków

W nadchodzącą niedzielę dnia 7 lipca odbędzie się w Krakowie międzymiastowy mecz piłkarski Budapeszt — Kraków Węgrzy przysyłają do Krakowa bardzo silny skład, ponieważ pragną pomścić porażkę odniesioną przez reprezentację Węgier w Poznaniu.

Kapitan związkowy Krakowa ustalił przeciwko Budapesztowi następujący skład: Koźmin, Pychowski, Konkiewicz, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski, Balcer, Pazurek, Reyman, Czulak, Adamek. Jak widać skład Krakowa zestawiony został z graczy Wisły i Garbarni, gdyż Cracovia gra tegoż dnia z Turystami również w Krakowie.

Dyskwalifikacja Pogodzińskiego

Pierwszy w dziejach polskiej piłki nożnej wypadek, że sędzia domagał się ukarania gracza innego klubu, znajdującego się na widowni, zdarzył się obecnie w Łodzi.

Do sekretarjatu Ligi wpłynęło sprawozdanie sędziego zawodów Turyści — Czarni, p. Arczyńskiego, w którem to sprawozdaniu nadmienionem jest, iż na widowni, blisko linji bocznej boiska, znajdował się gracz ŁTSG, Pogodziński, pono w stanie nietrzeźwym i nawoływał graczy do ostrej gry i wykroczeń przeciwko osobie sędziego. Dalej w sprawozdaniu swem p. Arczyński podaje, że Pogodziński usiłował pobić sędziego linjowego, p. Cichockiego, do czego nie doszło, dzięki interwencji dwóch sedziów, których podaje za świadków.

Zarząd Ligi przesłał ŁOZPN-owi sprawę powyższą do zbadania i wymierzenia Pogodzińskiemu kary. Na ostatniem posiedzeniu ŁOZPN-u sprawa ta była rozpatrywana i postanowiono ukarać Pogodzińskiego dyskwalifikacją na przeciąg trzech tygodni, licząc od dnia 22 czerwca Na niedzielnem meczu ŁTSG z Widzewem, Pogodziński już nie brał udziału.

WIDZEW—Ł. K. S.

1:0 (0:0)

Sobotnie zawody Widzewa z ŁKS-em należały do interesujących, ze względu na dobrą formę drużyny robotniczej. ŁKS mimo, że przegrał, w polu wykazał się dobry, nie umiał zaś, wyzyskać sytuacyj podbramkowych. Jako całość nie ustępował przeciwnikowi i przegrał niezasłużenie. W ciągu całego meczu miał więcej z gry i wynik powinien być chociaż remisowy. Przechodząc do oceny poszczególnych drużyn i graczy, zaznaczyć należy, że Widzew górował ambicją i zacięciem w walce o piłkę, czego brakowało bezwzględnie ŁKS-owi.

W drużynie Widzewa nie można kogoś specjalnie wyróżnić, chociaż zasługuje w części na to Pudlarz, wszyscy gracze bowiem grali z zapałem i dzięki temu rozstrzygnęli spotkanie na swoją korzyść.

Drużyna ŁKS-u mimo przegranej, zostawiła wrażenie dodatnie, brakowało jej serca w walce. Grała równo, przyczem najlepszym graczem był środkowy pomocnik i obrońca. Atak, dobrze kombinujący, zawodził zupełnie pod bramką, nie umiejąc wykorzystać wielu „murowanych" pozycyj. Dzięki też tej niezaradności drużyna zeszła z boiska pokonana.

Po rozpoczęciu gry, Widzew szybko przedziera się pod bramkę ŁKS-u, bramkarz wybiega, lecz Strzelczyk zaprzepaszcza pewną bramkę. Podniecona tem drużyna ŁKS-u „rozgrywa się" i nie schodzi prawie z boiska przeciwnika. Ma przytem za sobą wiatr; mimo jednak całego szeregu „proszących się" piłek, żadna z nich nie znajduje drogi do bramki. Widzew robi czasem w tej części gry wypady, lecz także kończące się bezbramkowo.

Po przerwie drużyna robotnicza obejmuje ataki w swoje ręce. Jednakże przewaga ta jest mniejsza, niż w pierwszej połowie ŁKS-u, lecz zadziwiającej gro żne. „Murowane" bramki broni czasem obrona ŁKS-u i wybija z linji bramkowej. Wkońcu udaje się Widzewowi przedrzeć i strzelić jedyną bramkę dnia.

Po przypuszczonych atakach ŁKS nie może zdobyć wyrównania i z wynikiem dla siebie niezasłużonym schodzi z boiska.

ORKAN — BURZA

1:2 (1:2)

Drugi występ Orkanu przyniósł tej drużynie porażkę i to naprawdę przyznać trzeba zasłużoną, a że nie uwidoczniona zbyt cyfrowo, zawdzięczają Karolewiacy pewnemu szczęściu.

Drużyna Burzy po ostatniej przegranej z miejscowym rywalem, zdawało się, zapewne tutaj otrzyma bagaż bramek. tymczasem pierwsze posunięcia wskazują, że jest ona groźnym przeciwnikiem, z którym trzeba się liczyć. Jako całość była bezwzględnie lepsza niż Orkan. Cechuje ją zapał do gry, twardość w walce i ładna dość kombinacja. Bramkarz nie miał pola do popisu, obrona pracowita niweczyła pociągnięcia przeciwników, pomoc była o całą klasę lepsza od tej swej vis a vis. Dobra w defenzywie, ładnie oddawała piłki atakowi, najlepszy z niej środkowy pomocnik. Atak wykazał doskonały ciąg na bramkę w polu, lecz zawodził pod bramką.

Orkan swemu przeciwnikowi ustępował i jako całość i indywidualnie.

Bramkarz winy nie ponosi, obrona w przeciwieństwie do poprzednich meczów słaba: bez wykopu i ustawienia. Pomoc nie istniała na boisku, przeszkodą żadną nie była. Na powyższym meczu uwidoczniła się jej słabość. Atak, osłabiony brakiem Owczarka, zawiódł wszędzie, przyczem najgorszymi graczami byli: środkowy i lewy łącznik. Stempiński grał „bez głowy", podania jego były bezcelowe, w polu pracował słabo i mało, lewy łącznik zaś tracił wszystkie piłki. Najlepszy z ataku Pawlak, reszta słaba.

Przechodząc do przebiegu gry, trzeba stwierdzić, że Burza przeważała. Już w pierwszej minucie Miller zdobywa bramkę, lecz pierwszą i ostatnią dla swych barw. Burza się nie zraża i wkrótce wyrównuje ze strzału środkowego ataku. Ten sam gracz podwyższa wynik.

Po przerwie gra pod znakiem przewagi Burzy, chaotyczna gra Orkanu nie przynosi polepszenia wyniku. Orkan zaczyna grać żywiej i ostro, lecz nic tem nie poprawia. Gra kończy się więc zasłużonem zwycięstwem Burzy.

Zdaje się, zbytnia pewność sprowadziła przegraną i to słusznie. Trzeba bowiem nie lekceważyć przeciwnika.

B. S-cki.

Straszne skutki katastrof samochodowych

ANGORA, 2. 7. — (Stany Indjana). Wskutek zderzenia się dwuch samochodów jeden z nich zapalił się, przyczem zginęło pięć osób należących do tej samej rodziny, w tej liczbie troje dzieci. Ocalał jedynie ojciec rodziny, który prowadził samochód. (PAT)

RYGA, 2. 7. — W okolicy Wenden auto ciężarowe, wiozące grupę gości weselnych wpadło do rowu, przyczem 3 osoby postradały życie, a 15 odniosło ciężkie rany, z pośród nich 4 są w niebezpieczeństwie życia. Szofer, który wyszedł z katastrofy cało, usiłował zbiec, został jednakże w pobliskim lesie zatrzymany. (PAT)

LONDYN, 2. 7. — W kołach politycznych obiega wiadomość, iż w skład delegacji angielskiej na zgromadzenie Rady Ligi Narod., które się odbędzie we wrześniu w Genewie weźmie udział oprócz członków Labour Party również byly minister rządu Baldwina znany pacyfista lord Cecil. (ATE)

Koszutski zmierzył się z Szamotą

Koszutski zmierzy się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie z mistrzem Polski na rok 1929 - 30 Szamotą przybyłym świeżo z Paryża. Mecz oczekiwany jest z wielkim zainteresowaniem Koszutski bowiem wskutek zwichnięcia ręki nie startował na mistrzostwach Polski. Będzie to więc nieoficjalna walka o tytuł mistrza Polski.

Inowacja w lwowskim związku piłki nożnej

Zarząd lwowskiego związku piłki nożnej opracowuje obecnie projekt przerwania na przeciąg jednego roku mistrzostw okręgowych we wszystkich klasach, celem wyszkolenia w danym roku rezerw, ponieważ w okręgu lwowskim daje się odczuwać brak młodych, dobrych piłkarzy. Projekt ten ma duże szanse powodzenia i rozpatrywany będzie na najbliższym walnem zgromadzeniu związku piłki nożnej.

Dyskwalifikacja graczy IFC

Mecz Pogoń — IFC, przerwany na parę minut przed końcem, znalazł swój epilog na ostatniem zebraniu wydziału gier i dyscypliny Ligi.

Mecz ten został ostatecznie zweryfikowany na korzyść Pogoni, a w następstwie wykroczeń poszczególnych graczy, ukarano Machinka (IFC) dyskwalifikacją dwutygodniową, Pośpiecha, Dietmara (IFC) i Prassa (Pogoń) — jednotygodniową, a Geislera (IFC) i Hankego (Pogoń) — naganą. Wszystkie kary licza się od dn. 1. VII. r. b.

Obóz Polskiej Y.M.C.A. nad Lindą

W dniu 2-go lipca wyjechało z Łodzi 89 chłopców i 9 kierowników do Obozu nad Lindę. Wobec tego, że wszystkie miejsca na miesiąc lipiec są zajęte, przyjmujemy zapisy tylko na sierpień. Drugi okres w obozie „Beskid" w Mszanie Dolnej rozpoczyna się w dn. 25 lipca, a w obozie nad Lindą w dn. 29 lipca.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela dział dla chłopców. Piotrkowska 243 od 4-ej do 6-ej.

Motoryzacja artylerji amerykańskiej

Od kilku lat w armji Stanów Zjednoczonych dokonywana jest systematyczna motoryzacja poszczególnych rodzajów broni. W ślad za piechotą i kawalerją, które zaopatrzone zostały w specjalne transportowe samochody, umożliwiające szybkie przerzucanie całych mas wojska tych rodzajów broni z miejsca na miejsce, rozpoczęła się obecnie motoryzacja artylerji. Nietylko małe, ale i wielkokalibrowe armaty umieszczane są na podwoziach czołgów, skonstruowanych w ten sposób że armaty mogą oddawać strzały podczas jazdy czołga, posuwającego się swobodnie na najbardziej nawet nierównym terenie.

KOMUNIKAT.

Dyrekcja Państwowego Konserwatorjum Muzycznego w Katowicach ogłasza konkurs na szereg stypendjów pod nazwą „Stypendja Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” dla najzdolniejszych uczniów w Państwie.

O powyższe stypendja ubiegać się mogą uczniowie szkół średnich i wyższych kursów.

Podania składać należy do dnia 31 sierpnia 1929 r. na ręce p. Witolda Friemanna, Dyrektora Państwowego Konserwatorjum Muzycznego, Katowice, ul. Jagiellońska, nowy gmach Województwa V. p. Nr. 1011. 401

Do podania dołączyć należy: metrykę urodzenia, świadectwa: moralności, szkolne, stosunek do służby wojskowej dla mężczyzn.

Do akt Nr. 1202 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 26 lipca 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Engla Nr. 35, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bertolda Cynapolda, składających się z różnych mebli, ocenionych na sumę 1000 zł.

Łódź, dnia 19-go czerwca 1929 r.
KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt Nr. 1269 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 24 lipca 1929 roku, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Słowiańskiej Nr. 31 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Tunski, Ćwikliński i S-ka”, składających się z 2-ch maszyn ocenionych na sumę 1200 zł.

Łódź, dnia 25-go czerwca 1929 r.
KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt Nr. 1213 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 3 sierpnia 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Sosnowej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bronisława Zalewskiego, składających się z różnych mebli, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 24-go czerwca 1929 r.
KOMORNIK
L. Naborowski.

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Sprzedaż
starych gazet po cenach konkurencyjnych, Trompkowski, Składowa 23.

Wolne posady

Potrzebny
zdolny pracownik tapicerski Nowo-Cegielniana Nr. 20, fabryka mebli. 102

Różne

Zgubiono
świadectwo szkolne wydane przez Dyr. K. Tomaszewskiego na imię Michała Kozuli. N

Stefan Solarek zamieszkały w Koluszkach zagubił dowód kolejowy Nr. 100603 wraz z biletem rocznym Nr. 27614. 101

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie 50 gr. za wiersz milimetr. 1 łam (strona 4 łamy)
W tekście 40 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Za tekstem 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Nekrologi 30 „ „ „ 1 „ „ 4 „
Zwyczajne 10 „ „ „ 1 „ „(10 łamów)
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: **Adam Żuczkiewicz.**